Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 52 KRAKÓW, 28 GRUDNIA 1930 R.
Cena 20 gr.
ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY



Wszystkim naszym P. T. Czytelnikom i Przyjaciołom składamy najserdeczniejsze Życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT

CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU

I cieszymy się znów najukochańszem świętem Bożego Narodzenia! Z modlitw, z obrzędów liturgicznych, ze śpiewu naszych przecudownych kolęd, z całego nastroju świątecznego powiewa jakąś, dziwną radością przepełniona świadomość i uczucie, że Dzieciątko w ubogim Żłobie leżące jest naszem i całego świata największem bogactwem. Odczuwamy to tak potężnie, że z uciechy gotowi bylibyśmy puścić się z ubogimi pastuszkami w tany. W tem weselu naszem tkwi i jakby w żyłach naszych krąży — ziarno mocy Bożej. Upajamy się widokiem i wspomnieniem stajenki betlejemskiej, bo jest ona zapewnieniem naszego życia, naszego postępu i rozwoju, naszego pochodzenia od Boga i naszego pokrewieństwa z Panem Bogiem. Przy rozważaniu rzeczywistości betlejemskiej, umysł ludzki wprost szaleje z rozkoszy, że dzięki Temu właśnie Dzieciątku Bożemu, jesteśmy – a przynajmniej możemy być — wszyscy dziećmi Bożemi. To bowiem, co dla nas nad Stajenką zajaśniało i co się później na Golgocie dokonało, co od 1930 lat jest Koroną ozdób człowieczych, nazywa się łaską Bożą: Pan Jezus — druga Boska Osoba — po to się narodził, by

udzkość grzechem pierworodnym skażona mogła się odrodzić, moralnie i duchowo ze dnia na dzień bardziej udoskonalać. W fizycznym porządku świata postęp, rozwój i udoskonalenie zależy od sił, które Bóg wlał w przyrodę. Niech tylko człowiek — korona stworzeń umiejętnie, roztropnie pokieruje temi siłami, może stworzyć — jak rzeczywiście stwarza — cuda postępu i rozwoju. Lecz Stajenka Betlejemska zawiała ludzkość możliwością nie takiego tylko udoskonalania się, uśmiech Bożej Dzieciny zachęca człowieka do pracy, trudu i wytężenia aż do doskonałości, jąką Bóg jest doskonały. Chrześcijanie katolicy, słuchajcie! Kto w czasie świąt Bożego Narodzenia przy śpiewie radosno-skocznych kolęd nie odczuje w sobie nieprzepartego dążenia do Boga i kto nie uzbroi się w wolę i postanowienie, by z ciała swojego opromienieniem łaski Bożej uczynić Kościół Ducha Świętego człowiek taki nie zasługuje na nazwę chrześcijanina katolika. Aż wstyd, ile ludzie narzekają na zepsucie tego świata, ale jeszcze większy wstyd, że ci narzekający na zepsucie chrześcijanie, oni sami, są zepsuciem i zarazą światową! Bo mimo, że wiedzą, iż do odrodzenia moralnego świata nie w świecie należy szukać lekarstwa i sposobu, lecz w źródłach żywych wód wypływających z Betlejem i płynących przez Nazaret, Jerozolimę, Wieczernik, Golgotę i górę Tabor – mimo tej świadomości i tych wiadomości, odrodzenia świata pragnący „wyznawcy Chrystusa“, nie znają, nie pragną poznać działania łaski Bożej, której siła i rozpiętość dała światu św. Pawła, Franciszka, Teresę, Stanisława, Kazimierza i t. d. i t. d. Tak, święta Bożego Narodzenia przypominają nam, że naprawę i odrodzenie samych siebie i świata mamy przeprowadzić nie własnemi tylko siłami, bo taka naprawa w dziedzinie ducha nic nie naprawi, lecz pomoc, siłę i środki do tej pracy zaczerpnijmy z zasobów łaski, której potokami są sakramenty, a w szczególności Pokuta i Eucharystja. Inaczej oblicze moralne świata dalej będzie zgangrenowane i toczone rakiem sobkostwa i egoistycznego używania. Boże Narodzenie, ta podniosła uroczystość Wcielenia Syna Bożego obiecuje i zapewnia powstanie nowego, lepszego jutra przez nowe — w nas — wcielenie sił nadprzyrodzonych. Takie tylko życie chrześcijańskie jest budowaniem Królestwa Bożego na ziemi, albowiem Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata: Jego Królestwo jest Królestwem pokuty i odpuszczenia, Królestwem pokoju duchowego i łaski. Te wszystkie zaś skarby nie znajdują się na ziemi, pochodzą one wszystkie od Boga.

A zatem Narodzenie Pana wyklucza staranie i pracę nad królestwem ziemskiem? Przenigdy! Bo życie ludzkie, które jest powołane do urzeczywistnienia Królestwa Bożego, do ziemi jest przywiązane, siłami ziemi ma pracować a promienie łaski mają tylko nadawać wartość nadprzyrodzoną każdemu, nawet najmniejszemu pociągnięciu pracującej ręki ludzkiej i mózgu ludzkiego. Postęp i rozwój duchowy w niczem nie przeszkadza postępowi materjalnemu. Przeciwnie: przyspiesza go i przyczynia się do jego pomnożenia. Kto z Boga i w Bogu żyje, t. j. w stanie łaski (bez grzechu śmiertelnego), tego pierwiastek Boży, w nim tkwiący, wprost pędzi do ustawicznego działania. A ponieważ prawdą jest, że do praktykowania cnoty, do udoskonalania się duchowego, koniecznemi są dla człowieka i dobra tego świata, chrześcijanin łaską żyjący nie zadowoli się pracą nad pomnożeniem dóbr duchowych, lecz — chcąc ludzi poprawić — udzieli im z dóbr doczesnych tyle, ile ciało koniecznie potrzebuje, by harmonijnie i zgodnie mogło współpracować z duszą i być dzielnym wykonawcą jej planów i postanowień.

Boża Dziecina uczyniła nas — dała nam możność stania się — dziećmi Bożemi. Oto wielka, dobra nowina betlejemska: jednego Boga równemi dziećmi jesteśmy wszyscy. Bóg najbogatszy, od którego mamy wszystko i najpotężniejszy rodzi się w ubóstwie i niedołęstwie. Tego w dziejach ludzkości największego wydarzenia nie wolno jednak tak tłómaczyć i praktykować, by bogaci i możni tego świata wypłacali ubogich i maluczkich frazesami pokoju duchowego i obiecankami bogactw nadprzyrodzonych w życiu po śmierci, sami zaś dla siebie by zatrzymali dobra tego świata, lecz Narodzenie Boże w stajence znaczy tyle, że tak jak bogactwa nadprzyrodzone w życiu wiecznem będą rozdzielone między ubogimi i bogatymi, tak i bogactwa przyrodzone mają być sprawiedliwie rozdzielone między wszystkimi na ziemi żyjącemi dziećmi Pana Boga.

Bóg uniżył się do stajenki, przybrał naturę ludzką i zbawił ludzkość: władcy, możni i bogaci tego świata, do swej miljonowej braci małych, ubogich, upośledzonych, wyzyskiwanych, zbliżcie się, w miłości i w imię Jezusa Nowonarodzonego, obdzielcie ich silną i mądrą władzą, sprawiedliwym podziałem dóbr i skarbów ziemi, przykładem a nietylko przepowiadaniem świętego życia w Chrystusie a przybliży się Jego Królestwo.

Ks. Dr. F. Machay.

NOC WIGILIJNA

Spowiła wokół świat
Grudniowa, cicha noc.
Na ciemnem nieba tle
Widnieje gwiazdek moc.
Wokoło śnieżny puch
Odświętną bielą szat,
W grudniową, cichą noc
Ustroił cały świat.

Spowita ziemia snem...
Wtem z podobłocznych gór,
W grudniową, cichą noc,
Anielski zabrzmiał chór.
W srebrzystej bieli szat
Z niebieskich płyną dróg
Zwiastować światu wieść:
Że się narodził Bóg!

J. Hankiszówna.



CHRYSTUS SIĘ NAM NARODZIŁ: PÓJDŹCIE, ODDAJMY MU CZEŚĆ

Dziś wielka radość w świecie chrześcijańskim.

Dziś jest rocznica tego dnia, „w którym niepokalana dziewiczość błogosławionej Marji wydała na ten świat Zbawiciela“. [1]

Tę rocznicę Kościół katolicki tak żywo obchodzi, że nie mówi: przed przeszło 1900 laty Chrystus przyszedł na ziemię, ale śpiewa: „Dzisiaj raczył niebiosów Król z Dziewicy nam się narodzić, by znów wezwać człowieka do niebiańskich krain nieszczęsnego: Radują się zastępy Aniołów: bo wieczne zbawienie rodzajowi ludzkiemu okazało się. Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Radują się zastępy Aniołów: bo wieczne zbawienie rodzajowi ludzkiemu okazało się“. [2]

Dziś Chrystus się narodził.

[1] Modlitwa w Kanonie na uroczystość Narodzenia Pańskiego.
[2] Jutrznia na Narodzenie Pańskie.

Dziś przyszedł na świat Ten, który uczynił nas na nowo dziećmi Bożemi, synami Ojca Niebieskiego.

Dzięki Chrystusowi ziemia pojednana jest z niebem, a niebo z ziemią. Między ludźmi a niebem stanął On, Książę Pokoju — Jezus Chrystus.

I czyż nie radować się nam radością bardzo wielką?

„Christus natus est nobis: * Venite, adoremus“.

„Chrystus się nam narodził: * Pójdźcie, oddajmy Mu cześć“. [3]

„Pójdźcie, radujmy się przed Panem; śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu. Wybieżmy prędko przed oblicze Jego z wychwalaniem: i pieniem radosnem witajmy Go.

„Pójdźcież, upadnijmy, a pokłońmy się Bogu: i płaczmy przed Panem, który stwo-

[3] Invitatorium (zaproszenie, wezwanie) na początku Jutrzni na Narodzenie Pańskie.

rzył nas. Bo On jest Panem Bogiem naszym: a my ludem Jego i owieczkami pastwiska Jego". [4]

Chrystus się nam narodził: Pójdźcie, oddajmy Mu cześć. *Władysław Jelonek.*

Ewangelja na Uroczystość Bożego Narodzenia.

(Łuk. 2, 1—14).

Onego czasu: Wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: przez to, iż był z domu i z pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, iż miejsca nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła: i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko owinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Kalendarz tygodniowy.

28	grudnia	niedziela Młodzianków
29	„	poniedz. Tomasza, bp. m.
30	„	wtorek Eugenjusza bp.
31	„	środa Sylwestra
1	styczeń	czwartek Nowy Rok
2	„	piątek Makarego opata
3	„	sobota Genowefy, Daniela.

[4] Ps. 94. 1. 2. 6. 7. Psalm ten odmawia się łącznie z Inwitatorium. Jak? — patrz „Dzwon Niedzielny" nr. 12 b. r.

Z KATECHIZMU

Zadanie Kościoła św.

P. Jezus założył Kościół św. w tym celu, aby ludzi prowadził do nieba. To zadanie spełnia Kościół św. przez to, że wykonywa potrójny urząd — nauczycielski, kapłański i pasterski.

»Jako mnie Ojciec posłał, tak i ja was posyłam« (Jan 20. 21) rzekł P. Jezus do Apostołów. Jako zatem Chrystus Pan nauczał, ludzi z Bogiem jednał i rządził, tak samo czynić miał Kościół św.

Kościół św. zatem z upoważnienia Bożego naukę objawioną przechowuje, ogłasza ją wiernym i wyjaśnia, nieomylnie. Nieomylnie, bo mu towarzyszy Duch św.

Ewangelji św. nikt nie może ogłaszać, ani Pisma św. tłumaczyć i wyjaśniać, kto nie jest do tego przez Kościół św., to jest, przez władze kościelne, upoważniony. Nie może tego ani w kościele, ani w szkole, ani nigdzie. Nie może tego ni duchowny ani świecki. Św. Paweł mówi, że nie może tego ani anioł, gdyby z nieba zstąpił. Jak Pan Jezus był od Ojca posłany, tak teraz każdy nauczyciel duchowny musi być posłany. Tu nie wystarczy ubrać się w suknię duchowną lub habit; tu nie wystarczy mówić, mówić bardzo pobożnie; tu nie wystarczy mieć widzenia lub objawienia jakiekolwlek, tu trzeba być posłanym.

Zapytajcie, kto posłał badaczy, kozłowitów, hodurowców? Czy ich posłał Chrystus za pośrednictwem Kościoła? »Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest«, mówi Chrystus Pan o takich samozwańczych głosicielach Ewangelji.

Nauki religji w szkole może zamiast księdza uczyć świecki nauczyciel, ale musi mieć do tego od swego biskupa upoważnienie, posłannictwo.

Żaden ksiądz ani świecki ani zakonny nie może sprawować urzędu kaznodziejskiego i nauczycielskiego, jeżeli niema do tego opoważnienia od swego biskupa, albo jeżeli swemu biskupowi wypowiedział posłuszeństwo, jak to na przykład uczynił Ks. Faron, ks. Huszno, ks. Grzyś i inni.

Zdarzało się u nas w Polsce i zdarza się, że sobie uroił jakiś tam zresztą pobożny człowiek, iż jest powołany do nauczania pobożnego i upominania ludzi. Tak Bóg w Starym Zakonie wzbudzał proroków ale teraz nie. Otóż taki kaznodzieja zaczyna gromadzić koło siebie ludzi na jarmarkach, odpustach, wiecach głosić im pobożne nauki, upominać i grozić karami.

W całej okolicy ludzie o nim szeroko opowiadają, chwalą go, że pięknie i pobożnie mówi, a nikomu nie przyjdzie na myśl zapytać go; kto go posłał czy ma upoważnienie od swej władzy duchownej; jeżeli nie, jest to samozwaniec, który innych bałamuci.

Koło takich nauczycieli gromadzić się nie należy.

Czytelnicy »Dzwonu« może już słyszeli jak to dzisiejsi mędrkowie nieraz zarzucają Kościołowi, że on ludzi prostych tumani i ogłupia. Czynią to zaś najczęściej radykalni przywódcy polityczni.

Ani Chrystus się swej nauki nie wstydził i z nią się nie krył, ani Kościół św. nie potrzebuje się Ewangelji św. wstydzić. Najwięksi mędrcy przed tą nauką schylają czoła, ta nauka uszlachetniła dzikie i barbarzyńskie ludy, ta nauka tak przystępnie i jasno rozwiązuje tajemnice bytu, ta nauka wlewa tyle pociech w serca ludzkie, że gardzić nią i obrzydzać ją komukolwiek mogą tylko ludzie pozbawieni wszelkiego sumienia i uczciwości albo grubi nieucy.

Chrześcijanin chętnie słucha słowa Bożego stara się naukę wiary i obyczajów dobrze poznać, Ewangelję świętą ceni sobie wysoko, a nadewszystko stara się do tej Boskiej nauki stosować swe życie. *P. Z.*

Z POGRANICZA

— Matuś, czy wy słyszeli, że oni i w tym roku także nie pozwalają nam święcić Bożego Narodzenia?

— Oj, słyszałam, synku, słyszałam. Do roboty mają pędzić każdego z nas w dniu, w którym Święte Dzieciąteczko Narodziło się na naszą radość i odkupienie z czartowskiej mocy. Ni wigilji, ni opłatka, ni drzewka, ni tej Mszy świętej w noc św. Jak ciemni poganie lub jak zwierzęta mamy te święte najsłodsze obchodzić. Oj, dolo nasza, dolo nieszczęsna.

— Matuś, a jakby my tam poszli na święta?

— Gdzie?

— A do Polski. Do granicy parę mil. Tam będą święcić uroczyście!

— Czy to nas puszczą?

— O joj, nie będziemy się ich pytać! Mało to ja razy z ciekawości granicę przeszedł, przejdę i teraz.

— Ja nie mogę, bo ni ojca starego, ni chaty zostawić nie mogę i tych małych...

— To my chociaż pójdziemy, we dwóch ze Stachem i opłatek biały wam i dziadkowi przyniesiemy.

— I ja z wami pójdę — zawołała Rózia.

— Nie chodźcie, dzieciny, bo mi się czegoś serce o was lęka i trwoży...

— Ach — wybuchnął na to najstarszy chłopak, który dotąd w milczeniu rozmowie całej się przysłuchiwał — co nas gorszego spotkać może, niż takie życie tutaj? Żyjemy jak psy, a nawet w Polsce psom jest lepiej, niż u nas ludziom, bo tam psów dręczyć tak nie wolno, jak u nas z ludźmi robią. Takie życie tu, lepsza śmierć.

— Cicho, synku, cicho — szeptała matka, oglądając się trwożnie, — to się musi kiedyś odmienić. Panowanie szatana nie trwa wiecznie i do nas przyjdzie tu „Królestwo Boże".

Cisza zaległa mroczną chatę, stojącą za sowieckim kordonem granicznym...

— — — — — — — — — — —

W małym, niedawno zbudowanym domku, należącym do polskiej straży granicznej gwarno było i wesoło. W kuchni matka kończyła gotować wilję, w stołowym pokoju dziewczynki nakrywały stół do wieczerzy, chłopcy ubierali drzewko i ustawiali pod niem drewnianą szopkę własnego wyrobu Swiatło biło przez okna i słało na śniegu różowe pasma, wesołe głosy dzieci, czasem melodja zanucona dziewczęcym głosem szła daleko w ciemności grudniowej nocy.



Z ciemności tych wynurzyły się trzy cienie i poczęły się skradać ku świecącemu i rozśpiewanemu domkowi.

— Widzisz, Staszek, ten dom? O, zaświecają drzewko!

— Chodźmy tam, choć przez szybę spojrzymy!

— Posłuchamy, jak cudnie śpiewają.

Przysuwają się coraz bliżej, stają pod oknem, zasłoniętem tylko przeźroczystą firanką i patrzą, jak urzeczeni na tę izbę jasną, na to drzewko migocące od świateł, na ten stół bialutkim obrusem nakryty, na tych ludzi łamiących się właśnie opłatkiem.

— „Szczęść Boże" dochodzi ich uszu.

Hej, jak u nich inaczej. Ciemno, zimno, bez promyka radości która zamarła w duszach wszystkich, w ciągłej grozie żyjących. Gorące łzy palą im powieki, a spłynąć nie mogą, dziwna słabość ogarnia członki na widok jadła wigilijnego...

— Mamo! Tam ktoś stoi za oknem! — krzyknęło któreś z dzieci któremu nie wiadomo skąd przyszła ochota zajrzeć za firankę.

Ojciec w tej chwili wyszedł przed dom.

— Skąd wy? spytał, a ujrzawszy dwóch młodych chłopców i dziewczynę rzekł: — Idźcie do domu!

— Oj nie odganiajcie nas, jasny panie, — ozwał się w ciemności głos żałosny — pozwólcie nam choć popatrzeć na wilję i drzewko. My nic złego nie zrobimy!

— Skąd jesteście i coście za jedni?

— Stamtąd, z zagranicznego pasa. Tam oni nie pozwalają święcić Bożego Narodzenia, więc my tu przyszli.

— Chodźcie do domu. — rzekł krótko.

— Posłusznie poszli za gospodarzem do wnętrza.

— To biedaki, co przyszli z Bolszewji drzewko zobaczyć i Boże Narodzenie po katolicku święcić. Zjedzą z nami wilję, rzekł do zebranych.

W tej chwili dodano trzy nakrycia.

— Jedzcie i pijcie — mówiła pani domu. Sama im nakładała na talerze i głaskała po głowach. Młodzi goście jedli pomału, jakby z nabożeństwem. Młodzież domowa patrzyła na nich z ciekawością, ale życzliwie i przyjaźnie.

Po wieczerzy zebrano się koło drzewka, wszyscy, nawet służba. „Bóg się rodzi", zabrzmiało potężnym chórem. Przybyli chłopcy śpiewali też z nadzwyczajną powagą w twa-

rzach. Dziewczynka, złożyła ręce i wpatrywała się w szopkę. Po jej wychudłej, bladej twarzyczce płynęły łzy.

— Co ci to, dziecinko — pyta pani i tuli ją do siebie.

— A bo tu u was tak ślicznie, tak dobrze, i u nas tak samo bywało, jak byłam maleńka, a teraz niewolno uczcić Dzieciątka, bo za to śmierć, albo straszniejsze jeszcze więzienie.

I rozpłakała się jeszcze serdeczniej, a obecni mieli łzy w oczach, mając przed sobą jawny dowód straszliwych rz dów Sowietów.

Czas był na pasterkę. Pani radziła przybyszom, by się położyli spać, ale oni ani słyszeć o tem nie chcieli. Na to przecież pas graniczny przeszli, by być na pasterce i słyszeć kolędy.

— Musimy o tem powiedzieć w domu tym, co zostali, mówili.

— Kiedy po świętach odpoczęli, poczęli myśleć o powrocie. Chciano ich obdarować ubraniem, bielizną, jadłem, ale odmówili.

— Nie możemy brać, boby prędzej poznali, żeśmy tu byli i jeszczeby nas skazali.

Tylko opłatek biały ukryli głęboko na piersiach.

— Dla matki i dziadka — mówili.

— A ojca nie macie?

— Oni go gdzieś porwali. Niewiadomo, czy żyje.

— W trzy dni potem, gdy z powodu nagłej odwilży uczyniło się ciemno, opuścili gościnny domek, mimo próśb mieszkańców, usiłujących ich zatrzymać.

Z zapadającym zmrokiem ruszyli ku wschodniej stronie.

— Chrońże ich, Dzieciątko, Jezus i ześlij wybawienie tamtej nieszczęsnej ziemi — leciały za nimi modły mieszkańców domku strażniczego. *T. St.*

Marjan Fr. Sikora.

Przyjdź do nas Chryste

Na ciała spięte nędzą w kajdany
łzy niewolników płyną rzęsiste
na rozkrwawione cierpieniem rany —
w taki czas męki przyjdź do nas Chryste. —
Czeka Cię społem lud rozełkany –
z białym opłatkiem, jak dusze czyste,
czeka w pragnieniu tęsknotą gnany —
w taki czas męki przyjdź do nas Chryste.
Nie w amfiladzie kolumn pokoi,
nie na granitach złotych ostoi,
ale w podwórkach roboczych chat,
ale u prostych z bierwion podwoi —
O stąp nasz Panie w noc wyzwolenia,
na cichy i w łzach rozdrgany świat...

O duszę kultury, czyli o kulturę duszy

Ks. Czesław M. Małysiak, T. B. Z., Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce. Trzebinia. Nakładem Domu rekolekcyjnego OO. Salwatorjanów. 1930. 69 stron w małej 8-ce.

Nad rekolekcjami zamkniętemi dzisiaj już nikt nie może przechodzić do porządku dziennego, kto się jako tako orjentuje w obecnym stanie katolicyzmu. Są jednak jeszcze niektórzy, skłonni uważać, nawoływanie do rekolekcyj zamkniętych za coś w rodzaju — sit venia verbo — sportu duchownego, który przeminie, gdy wyjdzie z „mody". Dlatego trzeba powiedzieć, że stosowną upatrzył chwilę X. Czesław Małysiak, superjor OO. Salwatorjanów w Trzebini i pełen świętego zapału propagator rekolekcyj zamkniętych, rzucając na rynek księgarski wymienioną w napisie broszurkę. Po jej przeczytaniu każdy może uprzytomnić sobie, że ruch rekolekcyj zamkniętych, to nie efemeryczne zawołanie, lecz fala wszechświatowego, ogólno-katolickiego rozpędu w kierunku walorów wewnętrznych człowieka i chrześcijaństwa: za pomocą energicznej refleksji doświadczyć na sobie słuszności powiedzenia wielkiego Augustyna, że in interiore homine habitat veritas, prawdę tę ujrzeć w oświetleniu wiary i serdecznego przeżycia, aby się dowodnie okazało każdemu, ile to prawdy jest w onem drugim, tyle razy powtarzanem powiedzeniu tegoż Augustyna o sercu człowieczem, niespokojnem dopóty, aż spocznie w Bogu. Ten jest cel rekolekcyj zamkniętych. Nie dziwić się przeto, że gdziekolwiek jeno zrobiono z niemi próbę, tam się rzecz udała znakomicie. A udała się, rzec można, wszędzie, czego najwymowniejszym dowodem jest rosnąca z roku na rok liczba — zawsze wdzięcznych i uszczęśliwionych — uczestników tych ćwiczeń duchownych, tudzież domów rekolekcyjnych związków, konferencyj, i literatury. Przynajmniej zagranicą tak jest, w takiej — oczywiście — Holandji przedewszystkiem, ale też i w Niemczech, Austrji, na Węgrzech, w Jugosławji, a nawet — w Ameryce. A uczestnikami są doprawdy wszystkie stany i warstwy ludności, nie wykluczając artystów i artystek filmowych, oraz — last not least — posłów do parlamentu i ministrów.

Skrzywdziłby Polskę, ktoby chciał powiedzieć, że u nas tego ruchu niema. Owszem jest, choć jeszcze nie dotrzymuje on kroku ruchowi zagranicznemu, wolno jednak żywić nadzieję, że także u nas stanie on wnet na wysokości zadania, zwłaszcza odkąd użyczyli mu swego autorytetu najprzewielebniejsi XX. biskupi z J. Em. X. Kardynałem Prymasem na czele, który patronując konferencji, względnie kursowi działaczów Akcji katolickiej w Poznaniu, dobitnie zaznaczył, że rekolekcje zam-

knięte stanowić będą podstawę Akcji katolickiej. Niesłychanie też dużo — po pomocy łaski Bożej — spodziewać się należy od zapału takich apostołów rekolekcyj zamkniętych, jak Autor broszury, o której mówię, jak X. prof. Winkowski w Zakopanem, którzy słowem i piórem pracują dla tej zbożnej sprawy. X. Małysiak zwłaszcza jest niestrudzony w tej pracy. Między innemi stanął on też przed mikrofonem w „studjo" krakowskiem i w dniu 16 lipca b. r. wygłosił odczyt radjowy, który na falach eteru dotarł niewątpliwie bardzo daleko. Nie na ostatku na rzecz rekolekcyj zamkniętych „agitować" będą i to — jak uczy doświadczenie — ze skutkiem niemałym, ci, którzy już odprawili rekolekcje zamknięte. Są to katolicy świeccy (o nich bowiem głównie chodzi w całym ruchu, gdyż dla kapłanów rekolekcje zamknięte nie są rzeczą nową), a wiadomo, że niejednokrotnie, a nawet najczęściej dzisiaj głos świeckich najlepiej trafia do świeckich w takich sprawach. Jeżeli to ich apostołowanie na rzecz rekolekcyj zamkniętych będzie owiane tym duchem, o którym świadczą ich listy, ogłaszane w „Dzwonku rekolekcyjnym" wydawanym przez X. Małysiaka wówczas będzie to najlepszą propagandą tej idei. A z listów tych przebija jeden zgodny ton: „Podczas rekolekcyj zamkniętych odkryliśmy w sobie duszę; znaleźliśmy samych siebie w Bogu; poznaliśmy swój cel; ujrzeliśmy drogę do tego celu; wiemy teraz, jaki jest sens naszego życia, jaka jest cena otaczających nas walorów świata". Jeżeli te głosy przełożymy na język „literacki", czyż nie okaże się słusznem zdanie, któreśmy położyli na czele niniejszego sprawozdania? Wszak nikt nie zaprzeczy, że kto dotarł do duszy własnej, żeby ją „posiąść" i dać jej kulturę, ten jest pomnożycielem kultury w ogóle, która bez kultury duszy jest czemś — bezdusznem.

K. Jan Korzonkiewicz.

Misje katolickie

Udział Polski w działalności misyjnej Kościoła.

Dyrektor Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, ks. Kazimierz Bajerowicz, stwierdza, że w obecnej chwili w misjach katolickich pracuje 69 kapłanów polskich. Z pośród nich 49 należących do różnych kongregacyj religijnych znajduje się w 21 wikarjatach apostolskich. Sw. Kongregacja Propagandy Wiary powierzyła misjonarzom polskim dwa terytorja misyjne: wikarjat apostolski w Brokenhill w Afryce południowej, gdzie pracują księża Jezuici polscy w liczbie 14-tu, i okręg Shun-tek-fu w wikarjacie apostolskim Henting fu w Chinach. W tym ostatnim okręgu czynnych jest 4-ch księży misjonarzy polskich, w najbliższym czasie przyłączy się do nich jeszcze dwóch kapłanów polskich: ks. dr. Szumkiewicz, lekarz, ks. Cembrowski, dentysta, którzy w Schun-tek-fu założą stację misyjno-lekarską.

Jak widać, Polska, która tak niedawno uzyskała swój byt niepodległy, już i na polu misyjnem ma licznych przedstawicieli. Jest nadzieja, że przy pomocy Bożej udział jej w tej świętej sprawie szerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi będzie stale wzrastał.

Odznaczenie katolickiego misjonarza w Japonji wśród niezwykłych okoliczności.

W połowie sierpnia rb. dyrektor zakładu dla trędowatych w Shizuoka, ks. Drouart de Lezey, uległ atakowi serca. Otoczenie bało się, że może to spowodować śmierć świątobliwego starca. Prefekt ze Chizuoka, przejęty wypadkiem, nie wiedząc, w jaki sposób najlepiej dać wyraz swemu uznaniu dla zasłużonego misjonarza, chwycił za słuchawkę i prosił telefonicznie kancelarję cesarza, by czcigodnemu choremu przyznano order zasługi. Cesarz niezwłocznie wyraził swoją zgodę i inspektor wychowania tej prowincji, udekorował misjonarza ku niewymownej radości biednych trędowatych. Równocześnie cesarzowa wdowa przysłała księdzu Drouart cenny upominek oraz wiele wspaniałych kwiatów, które miały ozdobić pokój chorego.

Działalność misyjna ojców franciszkanów.

Ogłoszone zostało sprawozdanie zakonu franciszkańskiego, które świadczy o wielkiej pracy misyjnej, prowadzonej przez synów św. Franciszka z Assyżu. W Europie działalności misyjnej poświęca się 465 franciszkanów, pracujących w 423 szkołach i kolegjach, w 3 nstytucjach dobroczynnych i w 2 drukarniach. W Azji 804 franciszkanów obsługuje 2.056 szkół, 39 szpitali, 167 schronisk dla sierót i starców oraz 9 drukarń. W Afryce 356 członków zakonu prowadzi 482 szkoły i kolegja, 17 szpitali, 25 sierocińców, prawie 30 innych instytucyj charytatywnych, 45 aptek i 5 drukarń. W Ameryce czynnych jest 1341 franciszkanów, którzy mają tam 434 szkoły. W Australji 24 franciszkanów pracuje w 15 szkołach.

Ogółem w 69 okręgach misyjnych pracuje 3.340 zakonników franciszkańskich, obsługujących 7,651 363 katolików i 108.303 katechumenów w 84 parafjach i 6.244 gminach. W ostatnim roku franciszkańskie stacje misyjne udzieliły chrztu 17 000 osób dorosłych i 163.889 dzieciom. Ambulatorja i apteki zakonu okazały darmo pomoc 1.974.743 chorym.

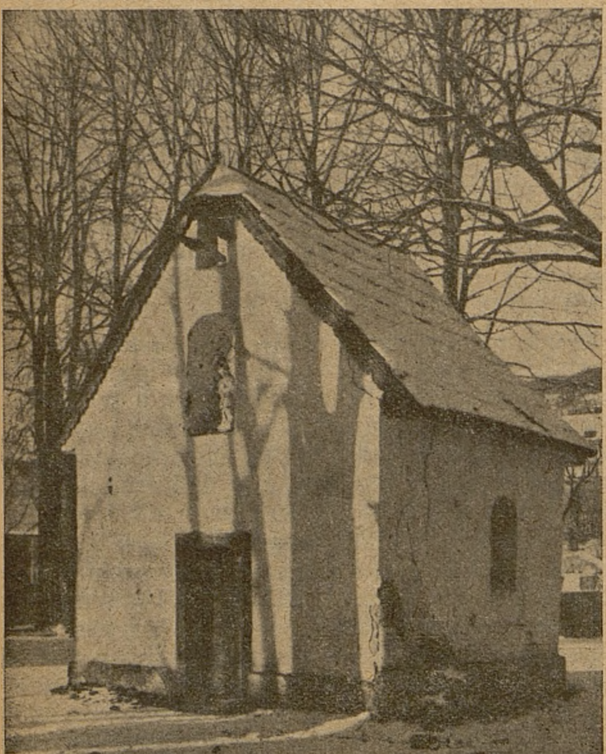
Z dziejów parafji Zakopiańskiej

Początek Zakopanego jako samoistnej miejscowości datuje się od roku 1670-go. Dokładne wzmianki o powstaniu tej dzisiejszej letniej stolicy Polski znajdujemy w pracach ś. p. Dr. Stanisława Eljasza—Radzikowskiego, Dr. Edmunda Długopolskiego i szczególnie Prof. Jana Czubka (Początki i nazwa Zakopanego) te ostatnie wydane w „Roczniku Podhalańskim“ Zakopane—Kraków 1914—1921. Nr. I.

W tymże samym numerze wspomnianego rocznika, znajduje się życiorys ś. p. X. Józefa Stolarczyka z opisem ówczesnej Kroniki parafjalnej pióra Adama Wrzoska.

I.

Historja powstania parafji zakopiańskiej datuje się od czasu objęcia jej przez pierwszego proboszcza ś. p. X Józefa Stolarczyka to jest od roku 1847, w którym to roku został instytuowany, faktycznie zaś od roku 1848, w którym zaczął prowadzić zarząd parafji.



Kaplica, która była pierwszym kościołem Zakopanego.

Do czasu utworzenia parafji własnej, musieli Zakopianie uczęszczać do kościołów w Czarnym Dunajcu częściowo, częściowo zaś do Szaflar. Kiedy powstały parafje w Chochołowie i Poroninie, należeli do tychże parafij.

Z tychto jeszcze czasów istnieje szereg legend i starych podań góralskich, z których wynika, że odległość ta była wielkim ciężarem dla stosunkowo już dość naówczas licznych mieszkańców Zakopanego, szczególnie porą zimową, dawały się im we znaki groźne wilki, tak, że o poszczególnem wybieraniu się na nabożeństwo mowy nie było, i „chodzowali“ zazwyczaj większemi kompanjami.

Toteż zaczynali myśleć o własnym kościele, a za inicjatywą pewnego mieszkańca Pawła Gąsienicy, o którym wspomina kronika, że ofiarował plac pod kaplicę, wybudowali murowaną z kamienia kaplicę. Kaplica ta (jak wskazuje zamieszczona ilustracja) zachowała się po dziś dzień, a była właściwie pierwszym kościółkiem w Zakopanem i w niej odbywały się od czasu do czasu kazania, nauki rekolekcyjne, a nawet Msza św.

Po przejściu dóbr zakopiańskich na własność braci Homulaczy, którzy zakupili je w drodze licytacji, Emanuel Homulacz, jak to wspomina kronika parafjalna całą swą troskę skierował ku urządzeniu parafji. Z powodu jednak wczesnej jego śmierci, dzieła tego dokonał brat jego Edward z żoną Klementyną ze Sławińskich, który projekt ten urzeczywistnił, udotowawszy probostwo w dniu 10 sierpnia 1842 r. Faktycznie zaś uzyskał zezwolenie na utworzenie parafji z uposażeniem rządowem dla proboszcza w dniu 12 sierpnia 1845 r. Zatem na dwa lata przed objęciem jej przez pierwszego proboszcza ś. p. X. Józefa Stolarczyka.

Pierwsze początki proboszcza były bardzo trudne. Poczynał nawet żałować i myśleć o powrocie na poprzednie stanowisko, (wikarjusza w katedrze Tarnowskiej), ale żal Mu się zrobiło górali i postanowił pozostać, by rozpocząć wśród nich pracę.

Kronika parafjalna wspomina, że po przybyciu do Zakopanego zamieszkał u gospodarza Jana Gąsienicy zwanego Staszeczkiem, zastał parafję bez kościoła, plebanję bez inwentarza lud chytry i chciwy, który zbiegał się ku plebanowi, aby coś zyskać, nie z nauki — ale z grosza, a on był bez grajcara. Słynął ten lud jednakże z swej łagodności więc pozostał z tem przekonaniem, iż na takiem stanowisku coś więcej jak gdzieindziej przyczynić się może, będąc zaś pierwszym plebanem, urządzenie parafji z pomocą Bożą rozpoczął i jak pisze wziął się szczerze do pracy. *J P.*

C. d. n.

Pamiętajmy o funduszu prasowym Dzwonu.

CO NAM PISZĄ?

Budowa kościoła parafjalnego w Krakowie na Dębnikach.

O budowę murowanego kościoła na Dębnikach układano się już w czasie pertraktacji o przyłączenie zawiślańskich gmin do Krakowa. W roku 1910 Rada Miasta Krakowa powzięła pamiętną uchwałę oddania pod kościół na Dębnikach odpowiedniego placu z gruntów miejskich i przyczynienia się do kosztów budowy kwotą 100.000 koron, jako że kościół ten ma być zbudowany ku upamiętnieniu stworzenia Wielkiego Krakowa.

Czasy wojenne i powojenne wstrzymały akcję. Dopiero z początkiem roku 1929 utworzył z pośród Dębnickich Parafjan obszerny a następnie ściślejszy Komitet, który sobie poprzysiągł w zabiegach nieustawać, póki w miejsce dzisiejszego barakowego kościółka nie stanie piękna monumentalna i swemu podwawelskiemu otoczeniu odpowiadająca świątynia.

Komitet pod przewodnictwem proboszcza ks. Jana Symiora działa szybko i sprawnie. Uzyskano od Gminy Miasta Krakowa grunt pod kościół i to ten, z uznaniem przyznać trzeba, który sobie parafjanie dębniccy sami upatrzyli. Spowodowano, że Książe Metropolita wydał dekret ustanawiający samodzielną Parafję Dębnicką. Zebrano w drodze dobrowolnych składek kilkadziesiąt tysięcy złotych, jako początkowy fundusz na budowę nowego kościoła. Zapał ludności miejscowej do dzieła jest wielki, a dowodem tego jednomyślne uchwały, powzięte na zebraniu obywatelskiem, odbytem w dniu 8 grudnia 1930 w sali p. Adamskiego na Dębnikach, w sprawie przeprowadzenia akcji budowy kościoła i dalszego gromadzenia na ten cel funduszów. Niemniej ujawnia się duże zainteresowanie dla tej sprawy w Książęco Metropolitalnym Konsystorzu oraz u wszystkich czynników miejskich, a co więcej doznaje ona rozgłosu i w dalszych okręgach kraju, skoro rozchodzi się o jeden więcej pomnik pietyzmu i piękna dla sławy Wielkiego Krakowa

Poświęcenie nowego kościoła parafjalnego w Mogilanach.

W trzecią niedzielę adwentu, dnia 14 grudnia b. r. przy sprzyjającej pogodzie odbyło się poświęcenie nowego kościoła parafjalnego w Mogilanach.

Już przed godziną 10-tą rano zebrali się wierni u bramy kościoła. O godz. 10-tej nadjechał Najprzewielebniejszy ksiądz biskup Dr. Stanisław Rospond w towarzystwie ks. Dr. Hajdugi notarjusza Kurji Metropolitalnej. Przywdziawszy szaty pontyfikalne ksiądz biskup poświęcił nowy kościół, odmawiając przepisane modlitwy liturgiczne i skrapiając wodą święconą mury nowego kościoła zewnątrz i wewnątrz. Potem wstąpił na ambonę i przemówił w podniosłych słowach do zebranych. Poczem odbyło się przeniesienie Najśw. Sakramentu do wielkiego ołtarza w nowym kościele.

Następnie ks. dziekan Józef Nieć odprawił z asystą uroczystą sumę. Miejscowy proboszcz ks. Józef Mazurek w kazaniu okolicznościowem skreślił krótką historję przebiegu budowy kościoła i podziękował gorąco i serdecznie tym wszystkim, którzy przyczynili się do jego wzniesienia.

W uroczystości wzięli udział księża proboszczowie z sąsiednich parafij, cała ludność z Mogilan i z okolicy tak, że nową świątynię napełniły tysiączne rzesze wiernych. Przybył też starosta krakowski p. G. Orłowski, architekt i twórca planów kościoła p. Fr. Mączyński, Stanisław Konopka z Mogilan, hr. Miączyńska z dziećmi z Korabnik i wielu innych.

Budowy kościoła dokonano z zadziwiającą wprost cudowną szybkością. Materjały budowlane zaczęto zwozić w jesieni i w zimie, na wiosnę rozpoczęła się budowa, a oto teraz wykończono cały kościół i oddano do służby Bożej. Zawdzięczać to należy temu, że cała parafja zwiozła bezpłatnie tysiące fur materjałów budowlanych, że murarze mogilańscy murowali kościół przeważnie bezpłatnie, i że wszystkie wioski dostarczały w czasie budowy bezpłatnej robocizny.

Pozostała stara część kościoła została złączona z nową budowlą, tak, że z połączonych obydwóch części powstała obszerna, wygodna, piękna świątynia Pańska.

Nowa część kościoła utrzymana w stylu odrodzenia robi imponujące wrażenie. Potęgują efekt nowe przepiękne witraże, zaprojektowane przez art. Fr. Mączyńskiego, a wykonane w firmie witrażów Żeleńskiego w Krakowie.

Z życia młodzieży w Zawoi.

Rozgłośnem echem, odbił się po całej Polsce — dzień 30 listopada... W dniu tym, jak Polska długa i szeroka, od śnieżnych szczytów Karpat, aż po bursztynowe brzegi morza Bałtyckiego, — od smętnych i zapadłych wiosek Polesia — aż po tętniącą życiem dzielnicę Śląska, — w każdej miejscowości, gdzie tylko istnieje S. M. P. — obchodziła zorganizowana młodzież męska, swoje doroczne „Swięto Młodzieży“ — połączone w tym roku ze stuletnią rocznicą powstania listopadowego. Z podziwem przyglądaliśmy się w tym dniu druhom przystępującym gromadnie do Komunji św. — a następnie urządzanym przez nich wieczornicom, akademjom, przedstawieniom i t. p.

Jak gdzieindziej, tak samo i w Zawoi, nasza młodzież skupiona w S. M. P. — postanowiła uroczyście obchodzić swoje doroczne święto organizacyjne. W ostatnich trzech dniach, przed „Swiętem Młodzieży“ — ks. kan. A Górkiewicz — urządził uroczyste trzydniowe Triduum, dla wszystkiej młodzieży męskiej całej parafji, — ku czci św. Stanisława Kostki. W przeddzień Święta Młodzieży, to jest w sobotę przystąpili druhowie wspólnie do spowiedzi.

Rankiem 30 listopada, uwagę przechodniów zwróciły na siebie wielkie kolorowe afisze, które głosiły, że młodzież z pod znaku S. M. P. — pod hasłem „Bóg i Ojczyzna” chce zaprowadzić na ziemi panowanie Chrystusa Króla!”...

Prawie we wszystkich domach w pobliżu kościoła, można było widzieć w oknach, specjalne nalepki, z napisem: „Swięto Młodzieży“. O godz. 9-tej, druhowie z przypiętemi na piersiach karteczkami z napisem „Święto Młodzieży”, wyszli z sali parafjalnej. gdzie się zebrali i w karnych szeregach podążyli do kościoła, ażeby tam wraz z kapłanem uczestniczyć w bezkrwawej Ofierze. Podczas Mszy św. prawie wszyscy druhowie modlili się na książeczkach „Msza wspólna”, wydanych specjalnie na „Swięto Młodzieży“ przez „Ostoję“ w Poznaniu.

...A kiedy jęknął dzwonek ministranta i kapłan z Chlebem anielskim podszedł do balasek, wówczas zbliżyli się młodzi „rycerze Chrystusowej Polski” a przyjąwszy do serc swoich, w skupieniu swego Najwyższego Wodza — Ciało Chrystusowe, — w ciszy błagali Go żarliwie o moc wytrwania w dobrem, — o łaski potrzebne każdemu z osobna i o błogosławieństwo i pomyślny rozwój organizacji, która ich zespala i łączy we wspólnej pracy.

Po skończonej Mszy świętej, wrócili do sali parafjalnej. Tam w wesołości spożyli z apetytem wspólne śniadanie, rozpoczęte i zakończone krótką modlitwą.

Po południu o godz. 1·30, odbyła się w sali parafjalnej akademja urządzona przez S. M. P., — w której z przypiętemi żetonikami i karteczkami „Święto Młodzieży” wzięła udział publiczność i rodzice druhów.

Na program akademji złożył się śpiew młodzieży „My chcemy Boga” — następnie prezes S. M. P. W. Bartyzel, powitał wszystkich obecnych i wskazał cel i znaczenie Swięta Młodzieży, — potem nastąpiła deklamacja: „Że pójdą”. (Marji Czeskiej - Mączyńskiej) po deklamacji śpiew: „Witaj Kostko Stanisławie“...

i wreszcie piękny odczyt ideowy p. t. „My rycerze Chrystusowej Polski!" — wygłoszony przez W. Bartyzela. Po odczycie druh. Stan. Mazur pięknie wygłosił deklamację: „Nasza moc“ (L. Siemińskiego), potem śpiew: „Jasna jutrzenko" i odegranie obrazka scenicznego z życia św. Stanisława Kostki, p. t. „Dwie siły".

Drugą część akademji, rozpoczęto deklamacją: „Noc belwederska“ (Artura Opmana), po niej odczyt: „Powstanie listopadowe i jego znaczenie następnie druga deklamacja p. t. „Grochów“ (Art. Opmana) i wreszcie śpiewem „Hej do apelu" — w podniosłym nastroju zakończono całą uroczystość.

W ten sposób młodzież z S. M. P. z Zawoi obchodziła (skromnie coprawda), swoje doroczne „Swięto Młodzieży" a równocześnie w stuletnią rocznicę krwawych walk o wolność narodu, złożyła hołd należny szermierzom idei wolności — i uczciła pamięć poległych bohaterów, powstania listopadowego.

Wilhelm Bartyzel.

N. Sącz.

Komitet uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin Ign. Paderewskiego w N. Sączu wysłał do wielkiego muzyka piękną kasetkę i „życzenia obfitego Błogosławieństwa Bożego, ażeby Jego szlachetność promieniowała jak słońce na serca wszystkich Rodaków i wzbudziła licznych naśladowców w miłości i ofiarności dla Narodu“.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Proces beatyfikacyjny lekarza.

Według doniesienia z Neapolu kardynał Ascalesi w związku z rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego słynnego chirurga katolickiego, Józefa Moscati, profesora uniwersytetu w Neapolu, stwierdził urzędowo tożsamość śmiertelnych szczątków tego uczonego. Profesor Moscati, który zmarł przed 3-ma laty, już za życia miał opinję świętego. Na polu naukowem uchodził za autorytet. Przy akcie identyfikacji obecnych było wielu dostojników kościelnych i więcej niż 400 lekarzy.

O Mszę św. po południu i wieczorem.

Koła kościelne od kilkudziesięciu już lat zajmują się sprawą Mszy św. po południu i wieczorem, zamierzając prosić Stolicę Apost. o odpowiednie zezwolenie, ze względu na tych, którzy w niedzielę rano Mszy św. wysłuchać nie mogą. Dotychczas Mszę św. odprawia się w nocy w Boże Narodzenie dalej na wielkich kongresach i zjazdach, nadto w niektórych kościołach jak n. p. w bazylice w Lourdes.

Nie jest wykluczonem, że Stolica Apost. wyda pozwolenie na Mszę św. popołudniową i wieczorną, wiadomo bowiem, że Ostatnia Wieczerza odbywała się wieczorem, a także w początkach chrześcijaństwa odprawiano często Mszę św. w nocy.

W sprawie groty betlejemskiej.

Rząd angielski ustawicznie dąży do pomniejszenia wpływów Kościoła katolickiego w Ziemi Swiętej. W tym też celu angielski gubernator w Jerozolimie nakazał rozpoczęcie prac restauracyjnych ołtarza „Żłóbka Jezusowego“ w grocie betlejemskiej. Przeciw prawnie niedozwolonemu mieszaniu się władz cywilnych do miejsc świętych, wystąpił Kustosz franciszkanin Ojciec Marotta. Mimoto prace zostały rozpoczęte. Wobec tego w najbliższym czasie ma urzędowo wystąpić delegat Apostolski z protestem, by zwrócić uwagę krajom katolickim na pogwałcenie miejsc świętych.

Przygotowania do międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Dublinie.

Stały komitet międzynarodowych kongresów eucharystycnych odbył w tych dniach w Paryżu swoje doroczne zebranie. Postanowiono, że najbliższy wielki kongres eucharystyczny zwołany zostanie do Dublina na czas od 22 do 26 czerwca 1932 roku, następny zaś do Warszawy w roku 1936.

Z samej Ameryki zgłoszono dotychczas około stu tysięcy pielgrzymów. Ponieważ miasto Dublin może dać pomieszczenie najwyżej 75.000 cudzoziemców, zdecydowano i tu także uciec się do metody, która była stosowana w Kartaginie. Polega ona na tem, że część pielgrzymów, w czasie trwania kongresu mieszka na okrętach.

Międzynarodowa pielgrzymka pracodawców i robotników do Rzymu.

W okresie od 13 do 17 maja 1931 roku w Rzymie będzie przebywała międzynarodowa pielgrzymka chrześcijańskich organizacyj pracodawców i robotników. Program obejmuje Mszę św. w bazylice św. Jana Laterańskiego, złożenie wieńca na grobie Leona XIII, zgromadzenia z przemówieniami w różnych językach, Mszę św. papieską, audjencję w Watykanie, Te Deum w bazylice Santa Maria Maggiore itd. W dniach od 8 do 15 maja włoskie koleje państwowe zapewniają cudzoziemcom, którzy przybędą pojedyńczo, 30 %

zniżki, a grupom, sładającym się z co najmniej 5 osób, 50 %.

Młodzież na audjencji u Ojca św.

Ojciec św. przyjął 3.000 młodzieży z kongregacji dzieci Marji, wygłaszając do nich przemówienie, wysławiające ideały czystości i pobożności, godne imienia dzieci Marji.

Św. Kamil z Lellis Patronem pielęgniarzy chorych.

Na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej św. Kamil z Lellis uznany został za patrona pielęgniarzy chorych i pielęgniarek. W związku z tem księża kamiljanie w Wiedniu zorganizowali „tydzień pielęgniarzy chorych“, wczasie którego wygłoszone były odczyty o wewnętrznej sile, jaką posiada praca pielęgniarska przy chorych.

Ogólna liczba katolików i duchowieństwa w Niemczech.

Liczba duchowieństwa rz. katol. w Rzeszy niemieckiej wynosi obecnie 20.410, liczba pastorów protestanckich — 16.244. Pierwsze miejsce zajmują Prusy, gdzie księży rz. kat. jest 10.286 a pastorów protestanckich 9.422. Wśród całej ludności Rzeszy protestantów jest 36.639. tysięcy, a katolików 20.604.540: w Prusach liczba protestantów wynosi 24.589 tysięcy a liczba katolików — 12.352.114.

Czy należy poświęcać pomniki?

Zdarza się, iż pewne osoby lub komitety zwracają się do księży proboszczów o poświęcenie pomników, postawionych bądź na miejscach publicznych, bądź na cmentarzach.

W kwestji powyższej władze kościelne wyjaśniają, iż pomników nie poświęca się, lecz się je odsłania bez poświęcenia kościelnego. Co się tyczy nagrobków dla osób zmarłych, otrzymać mogą poświęcenie kościelne tylko wtenczas, gdy noszą na sobie emblematy religijne.

W CICHĄ, SPOKOJNĄ, WIGILIJNĄ NOC

W cichej, spokojnej, nad Sanem położonej wiosce, gotowali się mieszkańcy do wilji. Gospodynie krzątały się koło kuchni, a gospodarze przygotowywali słomę do rozesłania w izbach. Dzieci z niecierpliwością wyczekiwały pojawienia się gwiazdy na niebie, bo za pojawieniem się pierwszej gwiazdy rozpoczynano uroczystość wigilijną.

Nareszcie się ściemniło. Na niebie pokazała się gwiazda. W jednej z chat wniósł ojciec wiązanki słomy i kazał je dzieciom rozesłać po izbie, co uczyniły z radością. Potem wniósł ojciec snop żyta, „dziadkiem” zwany i postawił go na ławie, bo tak kazał zwyczaj. Na stole, sianem zasłanym położyła matka „struclę“ i opłatki, obok postawiła dwie świece, wetknięte w garnuszki napełnione zbożem.

Po tych przygotowaniach cała rodzina uklękła, a ojciec odmówił litanję do „Dzieciątka Jezus“, poczem łamał się opłatkiem ze wszystkimi.

Po spożyciu tradycyjnych potraw śpiewaniem kolend kończył się wieczór wigilijny.

* * *

Minęło kilka lat. Po ciężkich trudach wojennych nastało zawieszenie broni. Dnia 24. grudnia 1917 r. obok Tarnopola, w lesie pod Nosowcami, w cichy, spokojny wieczór wigilijny siedział w szałasie porucznik wojsk austrjackich i palił fajkę.

Na stole stała czarna kawa i leżał kawałek chleba ziemniaczano-trocinowego. Na kominku trzaskał ogień, który podsycał wierny, 45 letni ordynans. Ciemność zapadała coraz większa.

„Wilija, panie poruczniku“ odezwał się ordynans wyciągając ziemniak z ognia i ocierając ukradkiem łzę.

„Wilija — wilija“ powtórzył porucznik i myślą pobiegł nad San, do rodzinnej wioski, pod strzechę ojców. Myśl jego stanęła przed progiem i bała się wejrzeć do chaty. On, który tyle razy śmierci w oczy patrzył, który do ataku jak w taniec chodził, bał się myślą próg izby przekroczyć. Jednak przezwyciężył się i spojrzał w głąb izby, a tam zobaczył matkę płaczącą, siostrzyczkę i braciszka modlących się o powrót z wojny ojca i braci. Wtem zaskrzypiały koła wozu, a równocześnie służbę pełniący żołnierz meldował, iż „fasunek przyjechał“. Wyrwany z przykrych marzeń, poszedł porucznik do żołnierzy na „wiliję”.

* * *

Od dziesięciu godzin ciągnęły konie piaszczystą drogą, wśród lasów Polesia, wysłany sianem, namiotem nakryty wóz. Na sianie pod namiotem, leżał chory na tyfus dowódca bataljonu. Za wozem dowódcy ciągnął cały szereg podwód z chorymi żołnierzami.

Po przebyciu kilkudziesięciu wiorst, złożono wszystkich chorych w wagonach, na brudnych workach, wypchanych słomą. Po kilku godzinach pociąg ruszył i leniwie posuwał się w stronę Kowla. Z dowódcą, leżało w wagonie wielu szeregowców i podoficerów. Brudni, obdarci, spragnieni, wzywali bezustanku sanitarjusza, lecz ten się nie zjawiał. Na nieszczęście spadł wielki śnieg, a pociąg musiał pozostać na przestrzeni kilka godzin i czekać na pomoc.

Zimno było w wagonach. Jęczeli chorzy trawieni gorączką, prosili o wodę, narzekali na brak opieki. Komendant baonu zapomniał o swej nędzy, o brudnym barłogu, o głodzie, o pragnieniu, a myśl jego cała była przy tych biednych chłopcach, którzy zziębnięci, pro-

sili o trochę napoju, bredzili, trawieni gorączką. Żal się zrobiło dowódcy tych biednych żołnierzyków, którzy niedawno na jego rozkaz wyruszyli na bolszewików w stronę Owrucza, którzy tak dzielnie pełnili straż nad Horyniem, a dziś leżeli jak małe dzieci, niemocą złożeni, bez lekarza, bez opieki, oni, obrońcy granic Rzeczy-pospolitej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, był to także dzień wigilijny, smutny a zarazem wesoły, bo w wolnej Polsce.

* * *

Minęło znowu lat kilka. W jednem z miasteczek siedziało przy obiedzie dwóch księży.

„Pojedziecie na wieś z pasterką?“ pytał proboszcz księdza wikarego.

„Pojadę, pojadę byleby tylko przejechać było można”, — odrzekł.

I pojechał. Kilka razy przez potok przejeżdżał — kilka razy lód się łamał, a koła zapadały się w wodę — aż stanął u celu.

W cichą, spokojną noc, składał Najświętszą Ofiarę, otoczony rzeszą wiernych.

Wracał na wikarówkę, a w myślach różne wirowały wspomnienia. Dom — ojciec — matka — słoma — litanja — opłatek — okopy — szare postacie żołnierskie — stary pułkownik — kasyno — szpital — a teraz?

Teraz — służba Bogu Nieśmiertelnemu.

Wjeżdżał do miasta. Strażnicy gasili lampy, a ciemność rozciągała znowu skrzydła i obejmowała miasto, które po pasterce do snu się układało.

PIERWSZE JASEŁKA

(24 grudnia 1223 r.)

Święty Franciszek Seraficki ukochał Zbawiciela nad wszystko, pragnął gorąco, by i inni Go również kochali. Szerzył więc tę miłość nawoływaniem do pokuty i powrotu do Boga, gdzie tylko mógł i zyskiwał w swoich trzech zakonach coraz to nowe zastępy dusz. Ale, że był to trud nad siły i praca bez wytchnienia, więc też i zdrowie świętego stargało się w niej przedwcześnie. Duch jego żył jeszcze jakby cudem w ciele zniszczonem i wychudłem; w oczach, spoglądających miłośnie na każde, choćby najlichsze stworzenie, gorzał ogień niewygasłej, ciągle coraz gorętszej miłości ku Bogu. Chciał jeszcze przed śmiercią wymyśleć coś, coby na zawsze zdołało utrwalić w sercach ludzkich miłość ku najdobrotliwszemu Zbawicielowi.

Nadszedł adwent roku 1223. Spędził on go na rozmyślaniu o tajemnicy betleemskiej, którą nadewszystko ukochał. Rozczulał się bez granic nad dobrocią Boga, który nietylko raczył zejć na ten świat, ale zszedł jako małe Dzieciątko, urodzone w największem ubóstwie, prawie nędzy. Miłość ku Dzieciątku Jezus sprawiła, że święto Bożego Narodzenia było dla niego świętem nad świętami. zwłaszcza, gdy zwiedził Ziemię świętą. W to święto, pełne radości i wesela, nie chciał sobie zadawać żadnych umartwień, a równocześnie chciał by wszyscy mogli sie weselić bez granic. Więc bogatszych prosił, by w tym świętym dniu zapraszali do swego stołu biedaków, dawali lepiej jeść bydłu i sypali obficie ziarno dla ptaszków. Wkońcu wymyślił sposób szczególnego uczczenia tego święta i zyskawszy na to zezwolenie papieża Honorjusza, pospieszył z radością wielką w sercu do miasteczka Greccio (Graeccio), położonego w górach Sabińskich. Właścicielem tego miasteczka był gorący wielbiciel św. Franciszka Jan de Vellita, człowiek bardzo zamożny. Podarował on jeszcze dawniej św. Franciszkowi pustelnię w lesie na górze ponad miastem się wznoszącej. I teraz wykonał wszystko co mu Swięty polecił.

Nadeszła noc 24 grudnia. W Graeccio w Rieti i w okolicznych miasteczkach i wsiach zabłysło z nastaniem mroku tysiące pochodni i poczęło się kierować w stronę pustelni Franciszkowej; każdy kto mógł z bliska, czy z daleka chciał wziąć udział w Pasterce, obchodzonej nowym, niezwykłym sposobem. W świetle migotliwem pochodni ukazała się grota przemienionia na stajenkę betleemską. W głębi były figury Najświętszej Panny i św. Józefa, obok nich stał żywy wół z osłem. Pośrodku zasłona, zasłaniała jeszcze żłóbek. Rozpoczęto naprzód śpiewać jutrznię.

— Christus natus est nobis. — Chrystus się nam narodził — szło po lesie daleko. O samej północy wyszła Msza św. Św. Franciszek asystował przy niej, jako diakon. Na „Gloria in excelsis Deo“ spadła zasłona i obecni ujrzeli Dzieciątko, położone na sianie w żłóbku. Ubóstwo Zbawiciela, narodzonego przed 12-tu wiekami w dalekiem Betleem, żywo stanęło przed oczyma wszystkich obecnych. Rozrzewnienie nad tajemnicą miłości ogarnęło ich wzruszone serca. Patrzyli na szopkę, na Dzieciątko i napatrzeć się nie mogli. Jeszcze więcej wzrosło ich rozrzewnienie, gdy po odśpiewaniu Ewangelji, św. Franciszek rozpoczął kazanie o tem Dzieciątku, które przyszło na świat z miłości ku ludziom, w nędznym żłobie. Blask niezwykły bił od twarzy Swiętego, głos drżał uczuciem i nabierał słodyczy niewymownej, ilekroć imię Jezus wymówić mu przyszło. Wpatrzony był w figurkę Dzieciątka i tak się uniósł w ciągu kazania, że ją wziął na ręce, pieścił i pokazywał ludowi. Wówczas to w oczach patrzącego na to Jana de Vellita

stał się wyraźny cud. Oto martwa figura Dzieciątka ożyła w objęciach Franciszka. W miarę jak Święty o Niem mówił, Dzieciątko uśmiechało się do niego miłośnie i głaskało go po

a potem po całym świecie, zwyczaj urządzania szopki po kościołach, a nawet i po domach. Do Polski wprowadziła go błog. Kinga kilkanaście lat ledwie po pierwszej szopce w Greccio.



Św. Franciszek adoruje Dzieciątko Jezus.

szacie i po brodzie. A Święty coraz bardziej się rozpromieniał i coraz piękniej mówił. Obecni płakali ze wzruszenia. Gdy skończył, Msza święta odbywała się, jak zwykle w dalszym ciągu. Rozchodząc się, wszyscy mieli wrażenie, że widzieli Boże Narodziny w Betleem.

To były pierwsze na świecie jasełka. Po śmierci św. Franciszka (1226) bracia jego i siostry rozpowszechnili naprzód po Włoszech,

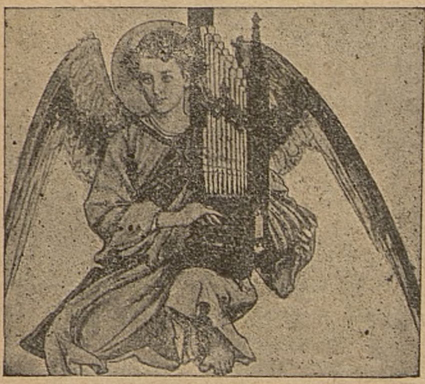
Szczególnie w ziemi włoskiej, ojczyźnie ziemskiej św. Franciszka, szopki są urządzane nadzwyczaj wspaniale, a tłumy wiernych każdego wieku i stanu cisną się koło nich i według życzenia twórcy pobożnego zwyczaju, oddają hołd Boskiemu Dzieciątku za to, że raczyło zstąpić z niebios na naszą nędzną ziemię, by nas do nieba zaprowadzić. *T. Stafiej.*

DYSPENZA

Książę — Metropolita krakowski udzielił na drugi dzień Św. Bożego Narodzenia, który w tym roku przypada w piątek, dyspenzy na spożywanie pokarmów mięsnych. Dyspenza ta dotyczy diecezji krakowskiej.

O naszych kolendach

Pierwsze kolendy polskie tkwią głęboko w naszem średniowieczu historycznem. Nie są one wprawdzie wytworem rdzennie naszym, lecz wyrosły ze wzorów obcych, bądź pod wpływem jasełek, bądźteż z przekładów



Gloria in excelsis Deo!

łacińskich. Uczucie radości wyrażano w nich w najrozmaitszy sposób, zależnie od indywidualności twórcy.

Podstawą zaczątków wogóle kolend, stały się ustępy z ewangelji św. Mateusza i Łukasza, traktujące o narodzeniu Chrystusa.

Powstanie pierwszych kolend sięga czasów tworzenia się misterjów t. j. widowisk religijnych, odprawianych po kościołach. Zaprowadzenie jasełek, tradycja przypisuje św. Franciszkowi z Assyżu, jednak według prawdopodobieństwa św. Franciszek zaczerpnął treść z włoskich utworów ludowych.

W Polsce jasełka rozpowszechnili Franciszkanie około r. 1232. Misterjum takie składało się z Narodzenia Dzieciątka Jezus i przybycia pastuszków, lecz zczasem układano nowe pieśni, a nawet dodawano całe dialogi, jednak wskutek profanacji luterańskiej jasełek, Kościół zabronił odprawiania ich po świątyniach, a jedynie utrzymały się z nich wyjątki śpiewane pod nazwą kolend lub pastorałek.

Po pieśniach maryjnych kolendy w Polsce stanowią najbogatszą cząstkę literatury kościelnej. Zrazu były one bardzo ubogie nietylko formą, ale i treścią, dopiero zczasem powstające już czysto rodzime kolendy, nabierają coraz to więcej fantazji, polotu, tętniącego szczerem uczuciem, pełnem miłości i uwielbienia, wprost z prostaczych serc śpiewane.

Jedną z pierwszych kolend polskich jest:

W jasełkach leży,
Kwiatek śliczny,
Panieńskie porodzenie,
Jego tulą aniołowie.
Nimu, nimu, nimu,
Nie płacz, panieński synu!

Lecz dopiero wiek XVI przynosi nowy zasób kolend postawionych już na wysokiej stopie artystycznej. Bodźcem niejako do ich tworzenia staje się, „złoty wiek“ naszej literatury. Z tej epoki mamy pisaną kantyczkę. Melodja kolend w tym czasie ma charakter typowo kościelny.

Autorami kolend bywają już nietylko bakałarze, czy ludzie prości, ale nawet poeci takiej miary jak Kochanowski.

Jednak kolendy ich nie przyjęły się dla wysokiego stylu i formy literackiej.

Najbogatszym rozkwitem kolend, a zarazem naprawdę pięknych cieszy się wiek XVII i pierwsza połowa XVIII, są to tzw. „Symphonie anielskie“, J. K. Dachnowskiego, składające się z 32 kolend, takich jak „A wczora z wieczora“, „Przybieżeli do Betlejem“ — i wielu innych, dziś jeszcze śpiewanych.

Melodja ich brana jest z pieśni popularnych.

Z drugiej połowy XVIII w. zachowała się do naszych czasów Karpińskiego, „Bóg się rodzi“.

Wiek XIX. również przynosi nam dwa zbiorki kolend ks. Mioduszewskiego, tj. „Spiewnik kościelny“, i „Pastorałki”.

Dzisiejsze kolendy mają melodję zaczerpniętą z tanecznych pieśni ludowych.

„America-Echo“ kłamie

Stojące na usługach hodurowców amerykańskie pismo „America-Echo” w ostatnim numerze napadło na ks dziekana Jana Szewczyka z Przeciszowa. Oszczerca napisał w tej gazecie, że ks. dziekan ma 180 morgów, że nic nie robi tylko poluje, że nawet musiał za niego spowiadać ksiądz hodurowski.

Co o tem wszystkiem sądzić wiedzą najlepiej ci, którzy znają Przeciszów i gorliwość ks. dziekana Szewczyka. Nieprawdą jest jakoby jaki hodurowy ksiądz spowiadał w Przeciszowie, bo ks. dziekan konfesjonału pilnuje, a polowaniami się nie zajmuje. — Mogą tym bzdurstwom uwierzyć bałamuceni rodacy z Ameryki, ale nie my, którzy za dobrze znamy ks. dziekana. Mamy tylko tyle do powiedzenia, że „America-Echo“ bezczelnie kłamie.

Redakcja „Dzwonu”.

KUPUJCIE KALENDARZ DZWONU NIEDZIELNEGO NA ROK 1931.

GENERAŁ MAŁACHOWSKI
a kapitulacja Warszawy 7 września 1831

Znane są ogólne dzieje powstania listopadowego. Ustaliło się też powszechne przekonanie, że upadło ono przez niezgodę, partyjnictwo i prywatę „panów“. Przekonanie to, niestety, ma wiele słuszności. Obowiązkiem jednak naszym jest wyświetlić i na jaw wydobyć tę niezbitą prawdę, że były tam jednostki, które bohaterstwem, cnotą, poświęceniem odbijają od ponurego tła ogólnego chaosu konającego powstania. O niektórych z wybitnych osób jest dość głośno w historji: dość wspomnieć Łukasińskiego, Piotra Wysockiego, Sowińskiego i innych. Nie podaje się zato nigdzie opisu bezgłośnej i bezkrwawej tragedji generała Małachowskiego. Jemu zaś warto poświęcić niniejsze wspomnienie, biorąc za tło kapitulację Warszawy. Wiemy o tem z zapisek generałowej Benigny Małachowskiej. Zebrała je, częściowo zaś streściła wprost z dziennika Małachowskiej znana poetka Seweryna Duchińska.

Sierpień 1831 miał się ku końcowi. Rozluźniały się wszelkie węzły polskiej rewolucji. Zamęt, chaos, rozczarowanie szerokich mas mieszczaństwa, nastrojonego patrjotycznie, tudzież ludu wiejskiego, oto ponura wizja ostatnich dni powstania.

Jakaż tu była rola Kazimierza Małachowskiego?

Małachowski, stary legjonista, był jeszcze żołnierzem Kościuszki. Gdy do mieszkania jego na wsi w Wierzbowej doszły wieści o wybuchu powstania, ożywił się, kazał podać sobie konia. „Bałam się, pisze jego żona, czy będzie mógł znieść jazdę konną, bo długi czas konia nie dosiadał. — Boże, dodaj mu sił. Pojechał, — w dwie godziny wrócił zdrów i wesół. — Dzięki Ci Boże“ woła uradowana małżonka. Następuje pożegnanie i odjazd do Warszawy. Generałowa uporządkowuje swe wiejskie stosunki domowe i gospodarskie, wyprowadza się do Warszawy, aby być bliżej ukochanego męża i całego ruchu powstańczego. O lat przeszło 30 młodsza od męża, lęka się, drży o jego zdrowie, a jednak ani słowem wstrzymać go nie usiłuje. W krótkim czasie dostaje wiadomość, iż mąż jej przydzielony do twierdzy do Modlina i skazany tam na bezczynność. Zna go zbyt dobrze; Wie, że w piersi starego żołnierza bije młode serce, pełne ognia i zapału. Zwraca się do generała Skrzyneckiego, ówczesnego wodza naczelnego.

— Pan generał wyrządził krzywdę memu mężowi skazując go na bezczynność.

— Pani to mówi — jako żona?

— Tak, bo odczuwam z nim razem boleść, że nie dano mu innego stanowiska.

Na skutek tej interwencji Małachowski otrzymał dowództwo brygady i brał czynny udział w bitwach. Kilkakrotnie wpadał do żony, coraz bardziej zmartwiony, coraz więcej przygnębiony i rozczarowany. Warszawa — a raczej jej elita — warstwy zamożne, bawiły się świetnie. Generałowie brali udział w ucztach i biesiadach, a na jednej z takich zabaw znalazła się Małachowska — i pisze, że panie przyglądały się jej przez lornetkę jako tej, która prosiła o wysłanie męża na pole walki, podczas gdy młodzi oficerowie pobrzękiwali szabelkami po ulicach i bawili strojne i piękne damy w salonach.

— Źle się dzieje, żono — mawiał czcigodny wiarus. — Nie tak bywało u Kościuszki. Tam był rygor i jedna myśl u wszystkich.

Aż gdy się miało już ku końcowi powstania, wpadł raz zirytowany, wzburzony, osmolony prochem, zczerniały i ochrypłym głosem zawołał:

— Żono, źle się dzieje. Dochodzą mię wieści, że Warszawa ma się poddać. Słyszę o jakichś rokowaniach. Ja o niczem wiedzieć nie chcę. Daj mi trochę chleba i wina. Wracam zaraz na pole walki. A musi być źle bardzo, kiedy mnie sobie przypomnieli i ofiarowali mi naczelne dowództwo, bo nikt ostatecznej odpowiedzialności brać nie chce.

Podczas gdy się posilał, — wszedł żołnierz z papierem.

— Znów nominacja na wodza naczelnego, — wybuchnął w najwyższem wzburzeniu, podarł nominację i rzucił na ziemię.

Wybiegł, — zostawiając żonę w najwyższej trwodze o los kraju, o życie i zdrowie męża i o jego dobre imię.

Przeszło kilka dni długich i smutnych. Boleść swą i trwogę koiła dostojna niewiasta, pielęgnując rannych i chorych po licznych szpitalach i spędzając czas na modlitwie i tęsknem wyczekiwaniu wiadomości od męża.

Wiadomość nadeszła. Mąż przyjął nominację.

— Uczynili ze mnie ofiarę — pisał. — Nikt poświęcić się nie chciał.

— Boże! — woła żona w rozpaczy — siwy włos jego obrzucą błotem. Nieskalaną cześć jego poplamią.

Biegnie do kwatery męża i odczuwając wielkość jego poświęcenia, pada na kolana i łzami nogi jego oblewa.

Mąż wzruszony uspokaja ją:

— Ktoś poświęcić się musiał.

I znów biegną dni i minuty ciężkie, ołowiane, wieści coraz smutniejsze. Rozpacz targa zbolałą duszę Polki, patrjotki i żony. Kościół i szpital to cała jej ostoja. Dopomagają jej w uczynkach miłosierdzia Hofmanowa, znana autorka i generałowa Sowińska, której mąż zginął bohaterską śmiercią w obronie Woli.

Nadchodzą ostatnie chwile. Na wałach wal-

czy brygada Małachowskiego. Wzywają go do Belwederu.

— Zaprzestać strzelaniny — woła ostatni dyktator, smutnej pamięci hrabia Krukowiecki.

— Do ostatniej chwili bronić się będę, odpowiada generał — lub tam padnę.

— Z Twej śmierci nic nikomu nie przyjdzie, ja już podpisałem kapitulację, — teraz Ty podpisać musisz jako wódz naczelny.

— Za nic nie podpiszę; idę na barykady.

— Będziesz rozstrzelany.

— Boże — jęknął torturowany bohater cichej walki wewnętrznej.

Pokusa śmierci była wielka, — lecz z drugiej strony — byłaby to niesubordynacja, opór władzy. On, rygorysta surowy wobec siebie i drugich, nie mógł zdeptać zasad całego życia i kłamu im zadać a przytem wywoływać przelanie krwi bratniej. Znów uczucie patrjotyzmu przyszło w pomoc starej cnocie posłuszeństwa, którego zawsze żądać i które sam wykonywać umiał.

Zrezygnowany — podpisał.

Życia dokonał na emigracji we Francji, gdzie dom Małachowskich bywał zawsze ogniskiem, skupiającem brać emigrancką. Wdowa przeżyła go jeszcze z górą 30 lat, oddana modlitwie i uczynkom miłosierdzia.

Janina Hrubowa.

Szczegóły o powstaniu listopadowym podaliśmy w Kalendarzu Dzwonu Niedz. na r. 1931.

Gawęda Macieja Obyrtasa

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Widziałem już w życiu różne gazety: dobre i złe, wyładowane obrazkami od deski do deski i takie skromne szare gazety i tygodniki. Gdym jeszcze nie miał dwudziestu lat (hoho! kiedy to tam było) i nie miałem jeszcze brody jak św. Mikołaj, (przypomniał mi się św. Mikołaj dlatego, że mi w tym roku nic nie przyniósł, bo podobno wszystkie podarunki rozdał grzecznym czytelnikom i czytelniczkom Dzwoneczka) no i naturalnie nie miałem jeszcze reumatyzmu, - najbardziej lubiłem gazety, w których było dużo obrazków i dużo opisów różnych wypadków, aresztowań, zbrodni itp. rzeczy. Ale z czasem zrozumiałem, że obrazki konieczne są raczej dla dzieci, starsi mogą się bez nich obejść, a co do aresztowań i wypadków, to wnet mi się one przyjadły, bo co też człowiekowi przyjdzie z tego, że będzie znał nazwiska wszystkich zabójców, albo i z tego czem się ktoś otruł, albo z którego piętra wyskoczył na bruk w celach samobójczych. To są wszystko ciekawostki, które tylko niepotrzebnie człowiekowi nerwy szarpią i odciągają go od rzeczy dobrych a każą zajmować się tylko złemi, ponuremi czy brudnemi.

Od tego czasu zacząłem się żywo zajmować polityką, a już najchętniej z p. Jacentym tośmy sobie w wolnych chwilach pod domem mały sejm zrobili, tak że nieraz i na udry między nami przyszło, bo on był wielkim wojownikiem i wszystkim radby wojnę wypowiedzieć (wyłączając swoją żonę Reginę, której się bał jak ognia) — ja zaś mu perswadowałem, żeby sobie z wojnami dał spokój, bo jeszcze dosyć wdów i sierot wojennych jest bez należytego zaopatrzenia, a inwalidów także dużo za groszem chodzi. A zresztą chleba z kasztanów i trocin, cukru czerwonego czy sacharyny mam już dosyć.

Kiedy się polityką tak gorliwie zajmowałem i czytywałem tyle gazet, że może nie jeden naczelny redaktor ich tyle nie czytuje, usłyszałem raz w kościele te słowa Ewangelji: cóż pomoże człowiekowi choćby i cały świat zyskał a na duszy swej szkodę poniósł. Coś niecoś zaczęło mi świtać w głowie: tyle gazet czytałem, o tylu tam różnych sprawach piszą, a o Panu Bogu, o zbawieniu duszy, o religji, o sprawach katolickich ani mru-mru.

I było mi jakoś markotno, żem to tyle lat tylko o samej ziemi myślał a o duszy zapomniał, a przecież te rzeczy są sto razy ważniejsze od tych ziemskich. Przemyśliwałem coby tu teraz czytać.

Trafiło się jakoś przed pięciu laty, wychodzę ja po prymarji z kościoła, aż tu na tablicy do ogłoszeń jakiś afisz spostrzegam. Nowe pismo „Dzwon Niedzielny“, myślę trzeba przeczytać co tam piszą. Przeczytałem afisz dokładnie i treść gazetki mi się spodobała, bo to i o Polsce, o świecie, a co najważniejsze o Panu Bogu, o wierze, o Kościele. Takiego właśnie pisma szukałem. Odżałowałem 20 groszy (miałem je odłożone na tabakę) i kupiłem. Coś mi się ten Dzwon widział niebogaty, ale czytam dalej, a im więcej czytałem, tem bardziej mi się podobał, bo to i Ewangelja i obrzędy kościelne i z katechizmu nauka, wiadomości z Kościoła katolickiego korespondencje, i coś niecoś z Polski i ze świata, a nawet obrazków kilka i powieść. Od tego czasu kupowałem stale numer po numerze i choć tyle widziałem w życiu pism ładniejszych od Dzwonu, jednak Dzwon przypadł mi jakoś do serca. Po roku tak się do Dzwonu ośmieliłem, że i korespondencję w nim zamieściłem, a dziś to już piszę jak stary i mojemi gawędami czytelników nudzę.

Byłem prawie pierwszym abonentem Dzwonu w mojej parafji, ale myślę sobie trzeba przecież dla tego dobrego pisemka nowych czytelników zyskiwać, bo złe to jakoś samo się zasieje, czy wiatr je przyniesie czy szatan, nie wiem. Zacząłem za Dzwonem agitować;

jednym Dzwon się podobał, inni powiadali, że pieniędzy nie mają, a jeszcze inni pokpiwali sobie ze mnie wesoło, bo to — powiadają — że o Panu Bogu i kościele to mają w książeczkach do nabożeństwa, a w gazecie chcą czytać o wypadkach, zabójstwach itp. Wkładałem im długo w uszy i parę numerów im za moje pieniądze kupiłem, aż wreszcie się do Dzwonu przekonali i dziś go doczekać nie mogą. Bo i prawda, że najtrudniej to zacząć. Popsuł sobie jeden z drugim smak na różnych pieprznych czy kwaśnych gazetach, to mu potem mleko nie smakuje, jak nieprzymierzając gdy ktoś przez parę lat jada pieprzny gulasz mocno papryką zaprawiony, to potem na mleko czy inne zdrowsze pokarmy patrzeć nie może.

Mnie się udało, to dlaczegóżby się i wam, szanowni czytelnicy gawęd, udać nie miało. Nie zniechęcajcie się niczem tylko spróbujcie, mówcie o Dzwonie waszym znajomym, dajcie im go po przeczytaniu, napiszcie czasem z waszego miasta czy wsi jakąś korespondencję, to i wam Dzwon stanie się bliski.

Tylko jedną wam dam radę: nie piszcież w korespondencjach o samych księżach i sztandarach, piszcie o kilku rzeczach, o tem wszystkiem, co ludzi obchodzi, co ich boli czy raduje. Taką korespondencję to każdy chętnie przeczyta.

A teraz słówko na święta. Żebym to ja wierszami pisać umiał jak np. Dziadek Krakowski, tobym Wam, szanowni czytelnicy, piękne życzenia wyczynił, ale trudno, kogo na co stać, to daje. Życzę wszystkim tym blisko i tym daleko (a mówił mi ks redaktor, że Dzwon ma czytelników nawet w Ameryce, w Brazylji, Danji, Francji, Włochach, Niemcach, Łotwie, Jugosławji, Czechach, Turcji, Palestynie i w dalekiej Mandżurji) żebyście po bożemu a miło te Święta Godnie przy rodzinnym stole spędzili. A kto przy rodzinnym stole w wilję nie zasiędzie, niechże wtedy pamięta, że w Dzwonie ma szczerego i oddanego przyjaciela, z którego kartkami może mówić serdecznie jak z rodziną.

Pielęgnujcie nasze stare chwalebne zwyczaje, łamcie się opłatkiem sercem szczerem, kolendujcie ładnie, o ubogich i opuszczonych też nie zapominajcie i głoście tym, co o Panu Bogu zapomnieli, że i dla nich narodził się Zbawiciel.

A przy nadchodzącym Nowym Roku przyjmijcie też życzenia i od starego nudziarza Macieja, który w nowym roku nadal Was nudzić zamierza. Wam oddany *Maciej Obyrtas*.

Rekolekcje zamknięte

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini (2).

Dla niewiast: rozpoczęcie 2 stycznia o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 stycznia rano.
Dla mężczyzn: rozpoczęcie 7 stycznia o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 stycznia rano.
Dla Panien służących: rozpoczęcie 13 stycznia o godz. 8 wieczór, zakończenie 17 stycznia rano.
Dla Kapłanów: rozpoczęcie 26 stycznia o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 stycznia rano.
Dla Panien z Sodalicji Marj.: rozpoczęcie 30 stycznia o godz. 8 wieczór, zakończenie 3 lutego rano.
Dla Pań z inteligencji: rozpoczęcie 4 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 lutego rano.
Dla Wdów: rozpoczęcie 11 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 lutego rano.
Dla Niewiast z III Zakonu: rozpoczęcie 19 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie 23 lutego rano.
Dla Panien: rozpoczęcie 25 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie 1. marca rano.
Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 4 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 marca rano.

S. *M. K.*

WIELKA SPRAWA W MAŁEJ WIOSCE

— Ano widzicie, Kasprze, dlaczego ja wasz sołtys po wielkiej deliberacji — Grzywonia, jako z majątkiem ino go tu widać, na fundatora ochronki w Chojnicy przeznaczył, co akuratnie rychło się stanie, — przybaczyliście mi, Kasprze, waszem wyliczaniem Krzysztoniowej hojności jeszcze jedną darowiznę, którą on zostawił naszej gminie, od której to wszyscy dali mu przezwisko Krzysztoń, a którąście jak widzę przepomnęli, radbym wam ją tutaj opowiedział onę historyję, tylko że boli gardło gadać darmo zdałoby się czem zakropić i na ochotę choćby po tym kieliszku — Wiktuś, w sąsieku jest flaszczyna, przynieś ją niebożę, a wy też sławetni ławnicy wyrzućcie węża z kieszeni i postarajcie się o kolejkę. — Zdrowie, Walanty! widzę, że coby nie komary, które wam łysinę jedzą, tobyście tutok i zaspali na dobre.

— Daj wam, Boże, zdrowie, panie sołtysie, — nie śpię ja, ino myślę, że pewnikiem niejeden gąsiorek wypróżnimy, nim Grzywoń zjedzie, a jak on się cofnie od naszej rady, wtedy co? Możeby lepiej grosz, dany na gorzałkę, zachować i dorzucić do owej ochrony...

E! Walanty, zmroczyło was, to gadacie kiejby, nie przymierzając, jegomość dobrodziej. — Zdrowie, kumotrze!

— Zdrowie!

— Atoli widzicie kiej przyjechał Pietruszczak z tej ano Ameryki, to zaraz kupił gminne Podlesie, zwiózł kamień i cegłe i zaczął budować ni chałupę, ni co, wtedy przyszli kmiecie do mego ojca, jako że był sołtysem i pytali, się co on zamyśla stawiać, a on widzicie wystawił nasamprzód figurę świętego Krzysztofa. Byłem wtedy chłopakiem a wcibskim, nie daj Boże, tom i wysłuchał, jak przy ławnikach i gospodarzach opowiadał, co w tej Ameryce widział, jak pracował, jak mu się nieraz cniło za swojemi, a skoro zebrał sporo

Przedślubne dla Panien: rozpoczęcie 9 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 marca rano.

Dla Panien z III. Zakonu: rozpoczęcie 18 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 22 marca rano.

Dla Pracownic plebańskich: rozpoczęcie 24 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 marca rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia".

Wszystko z wiktu i do spania **dostaje się na miejscu.**

Za całe utrzymanie płaci się 15 zł. Osoby mniej zamożne 10 zł, zamożniejsze składają zwykle 20 zł, ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Komunikaty.

Pismo przeciwsekciarskie.

Ukazał się trzeci numer Prawdy Katolickiej, pisma przeciwsekciarskiego w Radomiu. Na treść składa się szereg artykułów i krótszych wiadomości o stanie sekt i ich propagandzie, w szczególności o tak zwanych hodurowcach.

Pismo bardzo polecamy Wielebnemu Duchowieństwu i uświadomionym katolikom, szczególnie w tych miejscowościach, gdzie grasują sekciarze.

Jednocześnie Redakcja prosi o łaskawe nadsyłanie wiadomości o propagandzie sekciarskiej.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Żeromskiego 49.

Życzenia świąteczne „Dziadka Krakowskiego"

Idzie stary dziadek z wielkiemi wąsami
Wszystkich na kolędę darzyć życzeniami,
Kto dobrego ducha, chętnie go posłucha,
Hej kolęda, kolęda!

Więc naprzód Rządowi życzę w Nowym Roku,
Aby mądrych ludzi miał u swego boku,
Co Boga kochają, o kraj szczerze dbają,
Hej kolęda, kolęda!

Niech rząd miłość, zgodę w całej Polsce szerzy,
Niech od wrogów broni ojczystych rubieży,
No i oczywista z Brześcia nie korzysta,
Hej kolęda, kolęda!

Panom posłom życzę, żeby posłowali
Szczęśliwie i długo i Polskę wspierali,
Niech i senatorzy będą k'temu skorzy,
Hej kolęda, kolęda!

Wojsko niech nas broni, szkoła niech oświeca,
Kościół wiarę świętą i miłość roznieca,
Urząd niech pracuje, nie politykuje,
Hej kolęda, kolęda!

Robotnik niech nie lgnie do wstrętnej komuny,
Którą zalecają czerwone trybuny,
Niech patrzy, jak wściekle jest w sowieckim [piekle,
Hej kolęda, kolęda!

Rolnik niech powszechnej taniości doczeka
Niech nikt za zarobkiem z kraju nie ucieka,
Niech żydów ubywa, chrześcijan przybywa,
Hej kolęda, kolęda!

Panny i paniusie niech się mniej malują,
I bezwstydnej modzie niechaj nie hołdują,
Bo jak głupie owce zejdą na manowce.
Hej kolęda, kolęda!

Niech Dzwon się rozszerza wszędzie i rozgłasza
A z nim cała prasa katolicka nasza,
Bo przez mądre druki czerpie świat nauki,
Hej kolęda, kolęda!

Niechaj cała Polska jak długa, szeroka,
Cieszy się z czujnego Opatrzności oka,
Niech kwitnie, niech rośnie, niech żyje radośnie!
Hej kolęda, kolęda!

Dziadek krakowski

---

grosiwa, to się puścił nazad do kraju, chciał — mówił, — na swojej ziemi kości złożyć, a przed śmiercią widzieć za swoją pracę swoje dzieci w dobrem byciu. A kiej już siadł na okręt, to się skądyś taka wichura wziena, że ludzie ze strachu mdleli, to się modlili, to płakali, a on nieborak struchlał cały i nie puszczając różańca z rąk, ochfiarował się wystawić na rozstajnych drogach tego widzicie świętego Krzysztofa. I dał Bóg, co szczęśliwie wrócił do kraju i oną figurę wystawił i od tego czasu nijak, ino Krzysztoń go wołali, a on temu nawet rad był. Niech mu ta naska ziemia letką będzie, kiej ją tak kochał — dobry był, toć mu wszyscy radzi byli nieba przychylić, a kiej pomarł, to chociaż wóz umajony jechał w dwie pary koni, to jego rodzone dzieci nieśli na barach aż na cmentarz, to kmiecie, to parobcy, ba, nawet dziady skomlały, co i one ksztyne chciały go nieść, a nim go przysypali darnią, jegomość dobrodziej przepowiedzieli do ludzi, jako że zjechał pół świata, a wiary w Boga się nie zaparł, ani się żadnem zbereżeństwem nie zesromociła, rzetelnie zapracowany grosz zużył na chwałę Boską i na pociechę swoim dzieciom a i o czeladzi Panu Jezusowej nie zabaczył, — to wam mówię, jak naród nie gruchnął w płacz, aż się rozlegało, a dzieci jak obłapiły trumnę, toświa długo czekali, nim ich odparli, a i jegomość dobrodziej, co to wiecie, nieskorzy do lamentacji, mieli świerczki w oczach.

— Przez całe życie trzymał z Bogiem, to mu Bóg pomagał — dodał Walenty. — Niech z Bogiem spoczywa! —

Chwilę uroczystego milczenia przerwał Jacek:

— Nijak nie mogę wyrozumieć, dlaczego on Krzysztoń — świeć Panie jego duszy — nie wystawił Bożej Męki albo też Częstochowskiej albo Kochawińskiej Panienki, ino tego świętego Krzysztocha. Pewnikiem to jakiś amerykański święty, całkiem inkszy od naskich świątków, dyć i święty Józef i Antoni przystojnie trzymają na rękach Boskie Dziecię, a w drugiej leluje, jako, że już byli w raju

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Marszałek Piłsudski wyjechał do Portugalji na wyspę Maderę w celu leczenia się. Marszałkowi towarzyszy dr. pułk. Woyczyński. Na czas pobytu Marsz. Piłsudskiego za granicą zastępcą jego w ministerstwie spraw wojskowych został generał Konarzewski.

Sprawa Brzeska. Z najważniejszych wydarzeń, jakie zaszły w ostatnich czasach w Polsce, jest sprawa uwięzionych w Brześciu byłych posłów „centrolewu" i Chrześć - Demokr. Dzienniki nietylko opozycyjne, ale nawet urzędowe szeroko piszą o barbarzyńskiem znęcaniu się władz więziennych nad więźniami; W ostatnich dniach — Klub Narodowy złożył w Sejmie wniosek o wypuszczenie pozostałych jeszcze w więzieniach reszty posłów. Niestety wniosek ten został odrzucony przez większość posłów Bezpartyjnego Bloku. Nadto socjaliści, stronnictwa chłopskie, Narodowa Partja Robotnicza i Chrześć - Demokr. złożyły do Rządu interpelacje w sprawie traktowania w Brześciu więźniów, domagając się ukarania winowajców. Również profesorzy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wystosowali list do swego kol. Prof. Krzyżanowskiego, piastującego mandat poselski, z prośbą o wyjaśnienie im sprawy więzionych posłów. Podobny list mają wystosować profesorzy poznańskiego uniwersytetu. Wogóle cała Polska jest wstrząśnięta hańbiącemi metodami postępowania z byłymi więźniami w więzieniach w Brześciu. Także zagranicą sprawa brzeska jest omawiana — tak że nie potrzeba dodawać iż całkiem nam to nie przynosi chluby.

Jeszcze 38 byłych posłów przebywa w więzieniach. O wypuszczenie więźniów stara się opozycja. Niestety, dotąd wszystkie wnioski zostały odrzucone przez większość posłów Bezpartyjnego Bloku.

Zamiast 243 kas chorych będzie tylko 40. w skutek rozporządzenia Prezydenta Rzplitej. W Małopolsce zachodniej zostaną tylko 3 kasy okręgowe: w Krakowie, Bielsku i Tarnowie.

Połączenie telefoniczne z Ameryką. Z dniem 8 b. m. został rozszerzony ruch telefoniczny między Polską a Ameryką Półn. z Kubą, Kanadą, Meksykiem i z Australją przez Berlin i Londyn; oprócz Warszawy otrzymały połączenie następujące miasta polskie: Bielsko, Bydgoszcz, Gdynia, Katowice, Kraków, Łódź i Poznań.

Śnieżyce w Polsce. W różnych okolicach Polski szaleją ogromne śnieżyce. Wskutek tego potworzyły się ogromne zaspy, szczególnie w tarnopolskiem, w radomskiem, kowelskiem, wołyńskiem i w okolicach Włodzimierza. Pod Płuchowem została całkowicie przerwana komunikacja kolejowa. Ruch podmiejski jest bardzo utrudniony, a na kolejach następują znaczne opóźnienia.

Metropolita grecki przywiózł dary dla P. Prezydenta. Dnia 14 b. m. przybył do Warszawy specjalny delegat patrjarchy w Konstantynopolu, metropolita Germanos, przewodniczący komisji patrjarchatu do spraw zagranicznych. Przywiózł on błogosławieństwo patrjarchy dla P. Prezydenta Rzplitej. Wręczenie darów nastąpiło podczas uroczystego przyjęcia.

Pomnik Wilhelma na sprzedaż... Magistrat Starogardu postanowił sprzedać pomnik byłego cesarza niemieckiego Wilhelma. Pomnik ten ma kupić miejscowa fabryka odlewów i maszyn za 500 zł. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży mają być zużyte na bezrobotnych.

---

niebieskim, gdzie Baranek, który gładzi grzechy świata pasie się między lelujami, jako stoi w pieśni o świętej Jagniszce, a ten ano święty Krzysztoch ino do kolan ma przyodzienie, a Boskie Dziecię trzyma na ramieniu, a zamiast leluji to jakiś kół z płotu albo i tyka z grochowiny i leci dyrdkiem, jakby go kto gonił; nawet Jagustyn Krzepki, co to, jak wiecie, niejednego świątka wystrugał, na tym ano Świętym nie mógł się wyrozumieć.

— Coś niecoś pamiętam — wtrącił sołtys — jak jegomość dobrodziej poświęcali tę figurę, to mówili, że jako święty Florjan jest patronem od ognia, tak Święty Krzysztof jest od wody, że to Krzysztonia od morskiej topieli wyratował.

— Dziw, jako to w tym niebieskim dworze każdy ma swoje rzemiosło dodał zadumany Kasper — pewnikiem i cieśle są.

Mówicie — pewnikiem, a święty Józef to niby nie cieśla?

— Ano dyć zabaczyłem. —

— Widzę, moiściewy — zaczął Walenty — że ino tyle wiecie o świętym Krzysztofie, ja zaś wiem więcej, bom czytał w kalendarzu, jako że on Święty z gorącej pobożności ku Panu Jezusowi chciał ludziom świadczyć dobro, a że był wielgachny, kiej, nie przymierzając, Tomek Liszka, to się najął przenosić ludzi przez rzekę i bywało, że raz, kiej brodził po wodzie, zobaczył na brzegu małe dziecko i prosiło, coby je święty przeniósł na drugą strone, toć je posadził na ramieniu, aż tu w połowie drogi poczuł taki ciężar, obejrzał się na ono dziecko i pytał, co takie ciężkie, chociaż małe, a ono, widzicie, rzekło: „Nie dziwuj się, Krzysztofie, bo niesiesz Tego, który cały świat w ręku trzyma — i w onej chwili pachole znikło, wtedy dopiero wymiarkował, że to był sam Pan Jezus. Pomnę, że i Krzysztoń, kiej nieroz opowiadał o onej nawałnicy morskiej, to mówił, że jechał z nim ksiądz, który mu to samo opowiadał i onę figurę wystawić radził.

C. d. n.

Blisko 68.000 nauczycieli zatrudnionych w Polsce. Według ostatnich zestawień Państwo Polskie zatrudnia w szkołach powszechnych 67.981 nauczycieli etatowych. Z tego na szkolnictwo zagraniczne przypada 300.

W okręgu lwowskim jest zatrudnionych 13.018 nauczycieli, w krakowskim 12.466, w warszawskim 11.381. w łódzkim 6.259, w lubelskim 6.004, w poznańskim 5.840, w wileńskim 4.593, w wołyńskim 2 850 i w poleskim zaledwie 2100 nauczycieli. Wszystko to jest jeszcze mało. Po większych miastach n. p w Krakowie szkoły są przepełnione i nauka utrudniona.

Bolszewicy sprzedają zrabowane dzwony obecnie do Ameryki. Przed dwoma laty sprzedawali je w Europie, a głównie w Niemczech. Wśród nabywców zrabowanych dzwonów znajduje się także uniwersytet Hovard.

Żydzi przywódcami Rosji bolszewickiej. Według urzędowej statystyki w Rosji bolszewickiej przebywa obecnie 2,800.000 żydów. Z tego 21 %, to sami urzędnicy. 25 % robotnicy i 8 % rolnicy. Wśród przywódców partji komunistycznej jest aż 27 żydów. Wszędzie zajmują oni stanowiska kierownicze.

Monety watykańskie ukażą się w styczniu. Bije je mennnica włoska i będą miały prawo obiegu w całych Włoszech. Rocznie wybijać się będzie 750.000 lirów w srebrze, 234.000 lirów niklowych i 16.000 w miedzi. Mennica watykańska może wybijać nieograniczoną ilość monet, przeznaczonych na podarunki, lub do rozsprzedaży z datą pojednania Stolicy Apost. z państwem włoskiem t. j. r. 1929.

Nowy rząd we Francji. Utworzył go radykalny senator Steeg Składa się w większości ze skrajnej lewicy mieszczańskiej i radykałów. W polityce zagranicznej będzie podobnie, jak poprzedni, dążyć do utrzymania pokoju, oraz porozumienia z Niemcami. W polityce wewnętrznej będzie się trzymał polityki lewicowej Wątpliwe jednak jest, czy utrzyma się długo.

Powstanie Hiszpanji przeciw rządom królewskim. W północnej Hiszpanji wybuchło w armji powstanie Na czele stanął hiszpański lotnik, major France, który niedawno zbiegł z więzienia w Madrycie. Do powstańców przyłączyli się robotnicy, ogłaszając generalny strejk. Z Madrytu i Saragossy wyruszyło 300 akademików, wzywając do walki o republikę. Wojskom rządowym udało się przytłumić powstanie. Kilku przywódców uwięziono i rozstrzelano. Mjr. Franco uwięzili Portugalczycy Mimo klęski, poniesionej przez powstańców, dni rządów królewskich w Hiszpanji są zdaje się, policzone.

Podziękowanie

Najczcigodniejszemu Księdzu Prałatowi N. N. w Krakowie, za złożone na ręce Ks. prof. Kędziora 200 zł. (dwieście) na opiekę pozaszkolną dla biednej dziatwy, rozdzielone między Katolicki Związek Polek w Krakowie, opiekę pozaszkolną na Modrzejówce i takąż na Podgórzu. niniejszem serca tej dziatwy składają najgorętsze „Bóg zapłać".

HUMOR DLA WSZYSTKICH

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ.

Nauczyciel żegna uczniów przed Świętami:
— Życzę wam wesołych Świąt i żebyście mądrzejsi przyszli do szkoły.
— Wzajemnie Panu Profesorowi.

CO TO ZNACZY MIEĆ SZCZĘŚCIE.

— Czy czytałeś o tem, że we Francji w miejscowości Tremblade jakaś panna, otwierając nożem ostrygę, znalazła w jej wnętrzu 2 perły czarne i 31 białych.
— Tak niektórzy „zjadacze" ostryg nabawiają się choroby, inni natomiast fortuny. Co to znaczy mieć szczęście.

Jak to rozumieć ?

Na cmentarzu w Pacanowie wystawiła wdowa swemu ukochanemu mężowi nagrobek z napisem: „Spoczywaj w spokoju,... dopóki się nie zobaczymy".

Dobrze wytłumaczyli się.

— Jakto? I tyś tu, w takiej knajpie?
— A ty?
— Ja tylko wpadłem na chwilę, aby zobaczyć, kto tu bywa.
— I ja również.

Na Zawracie.

— Popatrz się Mojsze... Jak tam ślicznie na dole!
— Nu... i nie durna ty Surcia? Każesz mnie się zmęczać i spocić i wyłazić na tę górę — po czo kiedy tam na dole tak ładnie?

Dla radjosłuchaczów

Wtorek dn. 23. XII. — 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15. 50„O Emilji Szczanieckiej” wygł. prof. A. Czartkowski. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Co ma wisieć nie utonie“ (Kajakiem do Stambułu“, opowie p. Antoni Michałanowicz. 17.45 Koncert popołudniowy, Muzyka popularna symfoniczna. W programie utwory Ryszarda Wagnera. 19.10 Giełda rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.35 Prasosowy dziennik radjowy. 19.50 Transmisja z Opery Warszawskiej — „Łucji z Lammermooru” — Donizettiego.

Środa dn. 24.XII — Wigilja — 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Dla dzieci: „Panajezusowa Choinka” — K. Konarskiego,. 17.35 Koncert z Krakowa 18.15 Słuchowisko dla młodzieży z Wilna. 21.10 Audycja Wigilijna zbiorowa ze wszystkich stacyj polskich. 21.00 Transmisja ze Lwowa. 21.30 Transmisja z Krakowa 22.00 Transmisja z Wilna — „Dalekim od domu rodzinnego“. 22.30 Warszawa. Audycja dla samotnych. 23.00 Transmisja z Poznania. 23.30 Transmisja z Katowic — „Tym którzy są zdala od kraju”. 24.00 Transmisja Pasterki z Katowic.

Czwartek dn. 25.XII — 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 15 20 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Betleem radjowe” pióra p. Dąbrowskiego i p. Kaczmarskiego: Transmisja z Krakowa. 20.00 Audycja zbiorowa ze wszystkich stacyj polskich. 20.00 Transmisja z Wilna. 20.30 z Poznania. 21. z Katowic. 21.30 z Krakowa. 22. ze Lwowa.

Piątek 26.XII. — 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 12.10 z Filharmonji Warszawskiej. 14 „Czy sztuczne nawożenie się opłaci”. 14.20 Muzyka. 14.30 „Pszczoła na wywczasach”. 14.50 Muzyka. 15 „Co słychać i o czem wiedzieć trzeba” 15.20 Gawęda żołnierska. 16 Muzyka. 16.25 „Harcerze w Betleem”. 17 „O polskim stylu„ — prof. Mieczysław Limanowski. 17,15 Muzyka. 17.25 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“. 17.40 Koncert muzyki lekkiej. 19.30 Audycja literacka z Warszawy. 20.15 Koncert popularny.

Sobota 27.XII — 12.10 Muzyka. 15.50 „O rozkoszy i męce narciarskiego zjazdu“. 16.45 Dla młodych talentów muzycznych. 17.15 „Pochwała spółdzielczości”. 17.45 „Pasażer na gapę” i Koncert. 19.10 Centr. Tow. Organizacyj roln. 19.25 Muzyka. 20 „Biały sezon myśliwski — p. A. Janta-Połoczyński. 20.15 „Pierwszy sejm w dobie powstania listopadowego”. 20 30 Koncert z udziałem ork. Filharmonji Warszawskiej. 22.15 Muzyka.

Radjowe audycje świąteczne dla samotnych. W związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia Polskie Radjo nie zapomniało między innemi o tych wszystkich radjosłuchaczach, którym okoliczności życiowe nie pozwolą na spędzenie świąt w gronie rodzinnem. Radjo przygotowało dla nich audycje specjalne. Kraków, Wilno, Warszawa, i Katowice. Rozpocznie się w Wieczór Wigiljny o godz. 21.10 i zakończona zostanie o godz. 24 piękną i nastrojową transmisją Pasterki z Katowic.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. proboszcz Huciński Lutowiska, serdecznie dziękujemy, 2 egz. będziemy stale wysyłać. **Ks. proboszcz Jabłoński Orawka** dziękujemy za rychłe i życzliwe załatwienie prośby. **P. W. Grzybek Szczakowa** b. dziękujemy. **P. L. Sawicki, Horodyszcze** kącik rozrywkowy bywa zapełniony pracami dzieci; egzemplarzy autorskich za zagadki nie wysyłamy.

W parafji św. Szczepana w Krakowie (kościół św. Marka) odbędzie się 40 godzinna adoracja Najśw. Sakramentu. uroczystość św. Szczepana, św. Jana i Młodzianków. W dzień św. Szczepana suma o 11. Kazanie wygłosi X. Dyr. Kuznowicz. W dzień św. Szczepana i św. Jana o 5·30 popoł. wspólna publiczna adoracja. Zakończenie nabożeństwa w święto Młodzianków w niedzielę o 5 nieszporami i procesją. Kazanie wygłosi ks. prof. Dr. Krzesiński.

Parafjanie pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy przed Panem! (Ps. 94).

KRAKOW Tow. Handl. **REIM** Sp. z O. O. **RYNEK 37.**

Sport zimowy Sanki, saneczki Narty — Ski oraz wszelkie przybory do tychże	Kalosze i śniegowce męskie, damskie i dziec. **Wałeczki** do drzwi i okien Rogożki w największym wyborze Aparaty do golenia Gillett	**LAKIERY** — pokosty Szczotki — pendzle Oliwa do świecenia **Kadzidło kościelne**	**Przybory bilardowe** Kule — kręgielki Kije — skórki Szachy — szachownice do nina, karty, warcaby.

NA ŚWIĘTA

poleca swe wędliny jako to szynki z młodych wieprzy, lekko solone, wedzonkę i kiełbasy i t. d.
fabryka wyrobów masarskich

Aleksandra Grabowskiego

odznaczona złotemi medalami na wystawach krajowych zagranicznych
Rok zał. 1898. Kraków, Szewska 16.



LUDWIK TOMASZKIEWICZ

OPTYK

Kraków ul Florjańska L. 2. Telef. 103-09

Poleca najtaniej:
Okulary, binokle, barometry, barografy, lornetki teatralne i polowe. Okulary wykonuje się na recepty P. T. lekarzy.

CZAPKI, STUDENCKIE BERETY, KAPELUSZE
SZKOLNE KRAKUSKI, KOSZULE MĘSKIE I CHŁOPIĘCE
POLECA

PRACOWNIA CZAPEK

ZWIĄZKU POLSKICH KOBIET
KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 3
(nad Drobnerem).

MARJA KULINOWSKA

Kraków, Sławkowska 13.
Skład płócien, bielizny, haftów kościelnych i własna wytwórnia kołper.

Firma **Alfred Machnicki**

Kraków, Mikołajska 5

poleca: Różańce kokowe na łańcuszku i na nitce, drewniane, kościane, imitacje perły, szklanne i t. p. — Książki do nabożeństwa od 25 gr., oprawne w skórkę, płótna, papier. Krzyże ścienne i do postawienia dla Szkół, Szpitali i Urzędów. — Figurki białe i kolorowe od 18 cm. do 1·20 cm. — **Medaliki** aluminjowe różne, alpacowe, artystyczne, oksydowane, dla Sodalicyj — **Ryngrafy** — **Krzyżyki** zwykłe niklowe, oksydowane od najmniejszych do 22 cm. wysokości, zakonne — **Obrazki** krajowe i francuskie, różne od 1·20 za setkę — **Lichtarze, kropielniczki** niklowe i porcelanowe — **Kanony, Dyplomy Sodalicyjne**
Przyjmuje się obrazy do oprawy po najniższych cenach.

Pierwszorzędny Zakład Pogrzebowy

„CONCORDIA“
JANA WOLNEGO

Pl. Szczepański 2. Telef. 103-21.
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

Urzędom parafjalnym

PIECZĄTKI

wszelkiego rodzaju z figurkami Świętych Patronów wykonuje
POLSKI ZAKŁAD RYTOWNICZY
J. WALENTA, KRAKÓW
Sławkowska 3 (Hotel Saski).

W. HALSKI

NARZĘDZIA ogrodnicze stolarskie ślusarskie introligatorskie	**NACZYNIA** aluminjowe emaljowane cynowane mleczarskie	**Skład towarów żelaznych Kraków Centrala ul. Szewska 23, Filja Sukiennice 21 — 22 poleca po niskich cenach w dużym wyborze**	**ŁÓŻKA** umywalnie wanny maszyny do prania wyżymaczki	**OKUCIA** budowlane meblowe gwoździe, śruby siatki, druty

Oferty na żądanie. **Wysyłki na prowincję odwrotnie.**

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 z.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednolamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za Administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.